20 aktualnych ilustracyj.

WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO — WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 97 Cena 20 gr. Rok III.
Dnia 25 września 1938.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. — Tel. 210-86



Prof. Dr IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
według zdjęcia fotograficznego z ostatnich dni.

Hasło jedności narodowej na ziemiach południowo wschodnich.

Ogłoszono następującą odezwę:

Wobec doniosłych zmian, jakie mogą w Państwie wytworzyć rozpisane nowe wybory do ciał ustawodawczych, Sekretariat Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych Małopolski wschodniej, skupiający i reprezentujący najpoważniejsze polskie społeczno - narodowe organizacje Ziem południowo-wschodnich — zwraca się do wszystkich Polaków niezależnie od ich poglądów, **aby ani jeden głos polski nie został zmarnowany.**

Wybory te muszą zademonstrować, że na tych **polskich ziemiach kresowych wszyscy Polacy potrafią jednoczyć się** w imię najistotniejszych interesów państwowych i narodowych. Musimy dobrze zdawać sobie sprawę, że inni współmieszkańcy inaczej nas będą oceniać, gdy wykażemy **zdolność do solidarnego występowania w chwilach ważnych.**

Hasło jedności narodowej na tych ziemiach musi się stać najwyższym nakazem, gdyż tylko tą drogą będziemy w stanie wykonać posłannictwo dziejowe strażników nie tylko Państwa Polskiego, lecz kultury całych polskich pokoleń.

Skonsolidowani w tym tak doniosłym momencie, oczekujemy pełnego zwycięstwa, które zmusi współobywateli naszych ziem do podporządkowania się nakazom polskiej racji stanu.

Zgodnie z tymi założeniami, Komitet Wykonawczy S. P. P. O. S. we Lwowie wzywa Komitety Wojewódzkie i Powiatowe S. P. P. O. S., organizacje zrzeszone w S. P. P. O. S., wszystkich naszych działaczy i **wszystkich Polaków do dopilnowania i wykorzystania praw wyborczych do Sejmu i Senatu przez kontrolę spisów uprawnionych do głosowania.**

Wzywamy też powołanych do spełnienia obowiązków członków komisyj wyborczych, by obowiązki te wypełniali z pełnym poczuciem odpowiedzialności. Przez cały czas akcyj wyborczych musimy rozwijać taką działalność, której rezultatem będzie **pełny 100-procentowy udział Polaków w dniach wyborów do Sejmu i Senatu.**

Prezydium Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych.

W obliczu czarnych chmur nad Europą

naród polski musi wykazać dojrzałość polityczną.

Rozwiązanie Izb ustawodawczych oraz rozpisanie nowych wyborów jest w życiu wewnętrzno-politycznym Polski wydarzeniem olbrzymiej doniosłości. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w pismach do marszałków Sejmu i Senatu stwierdza wyraźnie, że rozwiązując Parlament powodował się troską o sharmonizowanie prac Parlamentu z nurtem życia publicznego w Polsce.

„Od czasu ostatnich wyborów do Izb ustawodawczych — stwierdza Pan Prezydent Rzplitej — nastąpiły w życiu wewnętrznym Polski istotne przemiany, miały miejsce nowe, a doniosłe inicjatywy w dziedzinie stojących przed społeczeństwem zadań, wzrosło w szerokich masach narodu zrozumienie potrzeby czynniejszego współudziału w pracy dla państwa“.

Te „istotne przemiany“, te „nowe, a doniosłe inicjatywy“ to niewątpliwie rozpoczęta z **rozkazu Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza akcja konsolidacji społeczeństwa polskiego pod hasłem wzmożenia obronności i potęgi Rzeczypospolitej.**

Inicjatywa Marszałka Śmigłego - Rydza, który jako najpilniejsze na dzień dzisiejszy zadanie postawił konieczność przeprowadzenia zjednoczenia wszystkich sił twórczych w narodzie, spotkała się z **należytym zrozumieniem wśród szerokich kół społeczeństwa polskiego.** Myśl Naczelnego Wodza, przyjąwszy formę organizacyjną Obozu Zjednoczenia Narodowego, trafiła do serc i umysłów i utorowała już sobie drogę działania. Obecnie jesteśmy świadkami procesu wcielania w życie rzuconych przez Marszałka Śmigłego wskazań. Całe też życie wewnętrzne naszego państwa obraca się od dwóch lat dokoła tych zagadnień, a rozwiązanie Izb ustawodawczych ma na celu — jak mówi Pan Prezydent Rzplitej w uzasadnieniu swego zarządzenia — **„odnowienie składu tych Izb, ażeby mogły one w pracy swej dać pełniejszy wyraz nurtujących w społeczeństwie prądów“.**

Na szczególną uwagę zasługuje końcowe zdanie zarządzenia Głowy Państwa, dotyczące jednego z podstawowych zadań przyszłego Parlamentu. „Od nowych Izb ustawodawczych — mówi Pan Prezydent — oczekiwać będę **zajęcia stanowiska w sprawie ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu“.** W ten sposób Pan Prezydent Rzplitej włożył na przyszły Parlament obowiązek zajęcia się tym tak ważnym problematem.

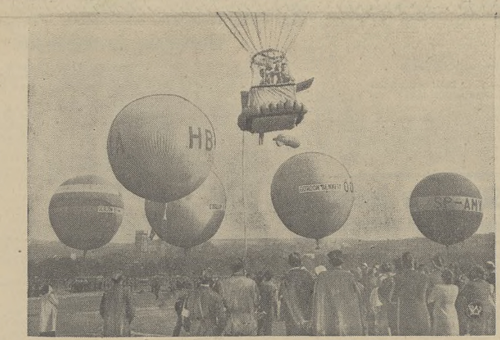
Rozpoczęły się już **przygotowania do wyborów.** Kalendarzyk wyborczy ustalił terminy poszczególnych czynności. Obóz Zjednoczenia Narodowego, który dźwiga wielką odpowiedzialność organizowania życia narodu w myśl intencji i wskazań Naczelnego Wodza, wystąpił już do społeczeństwa z odezwą, rysującą jasno obraz sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz precyzującą **drogi jej rozwoju na przyszłość.** (Tekst odezwy zamieścił „Wschód“ w poprzednim numerze).

W ramach silnego ustroju, jaki zapewnia Polsce Konstytucja Kwietniowa, zadania Izb ustawodawczych **są ważkie i doniosłe. Stąd też zrozumiała jest troska Pana Prezydenta Rzeczypospolitej,** aby Izby były wyrazem tych tendencyj, jakie nurtują w narodzie. Nadchodzące wybory odbędą się więc **pod hasłem uczynienia z Parlamentu wyrazu tych myśli politycznych, jakimi kierują się w sprawowaniu rządów najwyższe czynniki w państwie.**

Obóz Zjednoczenia Narodowego przywiązuje do prac przyszłych Izb ustawodawczych olbrzymie znaczenie, gdyż — jak głosi odezwa — Izby te, „spełniając swe konstytucyjne obowiązki, mogą jednocześnie twórczo współdziałać w wykreśleniu nowych dróg dla Polski“. Odezwa ustala wreszcie program, z jakim pójdzie O. Z. N. do wyborów. Program ten streszcza się w następujących trzech zasadach: **pozytywny nacjonalizm, etyka chrześcijańska, sprawiedliwość społeczna.**

Wkroczyliśmy w nowy okres, brzemienny w doniosłe wydarzenia. Oby w obliczu gromadzących się nad Europą chmur naród polski wykazał swą dojrzałość polityczną.

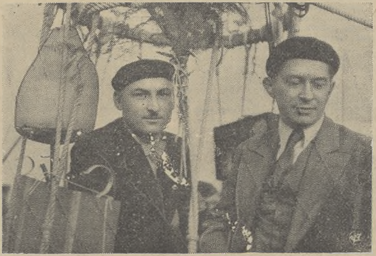
Józef Białasiewicz.



Z zawodów międzynarodowych o puchar Gordon Benneta. Moment startu w Liege balonu „Polonia“ na tle startujących balonów.

POLSKIE BALONY ZNOWU ZWYCIĘŻYŁY.

W międzynarodowych zawodach o puchar Gordon Bennetta pierwsze dwa miejsca zajęły balony polskie: „L. O. P. P.“ (kpt. Janusz i inż. Janik), który osiągnął odległość 1670 klm. oraz balon „Warszawa 2“ (inż. Krzyszkowski i inż. Łańcucki), który przeleciał 1.480 klm. Na zdjęciu obok balon „L. O. P. P.“ w momencie startu do lotu w Liege. W gondoli od lewej strony: inż. Janik i kpt. Janusz.



Odznaczenia za zasługi

na polu pracy społecznej i zawodowej w województwie tarnopolskim.

Na terenie województwa tarnopolskiego cały szereg osób otrzymało odznaczenia za zasługi na polu pracy społecznej i zawodowej.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymali:

Kazimierz Wiktor **Bogusz** w Ożydowie, Marian **Borecki** w Tarnopolu, Paweł **Kowalski** w Brzeżanach, dr Henryk **Orliński** w Tarnopolu, Tadeusz **Rakowski** w Kamionce Strumiłowej, Jadwiga **Ryszczewska** w Hrycowoli, Bogdan Dunin **Szpot** w Komarówce, powiat Buczacz, Zofia **Tyszkiewiczowa** w Klebanówce, powiat Zbaraż, Zofia **Voglowa** w Tarnopolu, ś. p. Teofila **Wartanowiczowa** w Dźwiniaczu, Władysław hr. **Wolański** w Grzymałowie, Karol **Woyciechowski** w Litiatynie, Czesław **Zając** w Borszczowie.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali:

W Tarnopolu: Henryk **Bubnicki,** Maria **Greszczukowa,** Helena **Karczewska,** Kazimierz **Nickowski,** Walentyna **Pokornowa,** Zofia **Stoffelowa.**

W powiecie tarnopolskim: Bazyli **Cahin** w Ihrowicy, Franciszka **Czechowska** w Smykowcach, Julian **Kamiński** w Ładyczynie, Jan **Longardt** w Kozłowie, Julian **Miller** w Łozowej.

W powiecie borszczowskim: Władysław **Dziedzic** w Korolówce, Zdzisław **Gałaczyński,** Witold **Skolimowski.**

W powiecie brodzkim: Jan **Demkowicz,** Wanda **Kapłańska,** Rudolf **Klima,** Arnold **Mościsker,** Józef **Szuberlak** w Starych Brodach.

W powiecie brzeżańskim: Hilaria **Szafranowa.**

W powiecie buczaczkim: Józef **Grabowski,** Stanisław **Józefczuk** w Monasterzyskach, Józef **Kwiecień** w Koropcu, Józef **Mencl** w Niskołyzach, Paweł **Stachoń** w Trościańcach, Julia **Szawłowska** w Przewłoce, Siostra Apolonia **Wandowicz** w Nowosiółce Koropieckiej.

W powiecie czortkowskim: dr Jakub **Granicki,** Józefa Maria **Lachowiczowa** w Jagielnicy, Wincenty **Majewski** w Kosowie, Kazimiera **Rudrofowa** w Romaszówce, Stefan **Traczewski** w Białej.

W powiecie kamioneckim: Marian Stanisław **Gralewski** w Berbekach, Zygmunt **Kińczyk,** Franciszek **Nowacki,** Salomon **Reisler** w Budkach Nieznanowskich, Edmund **Stawowczyk** w Połonicznej, Franciszek **Surma** w Busku, Jan **Wilczyński** w Nieznanowie.

W powiecie kopyczynieckim: Józef **Jankiewicz** w Samołuskowcach, dr Jadwiga **Mazur** i inż. Henryk **Mazur** w Chorostkowie, Anna **Mieczychowska** w Łózkach, Aleksander **Ryszawy,** Marian **Warszylewicz.**

W powiecie podhajeckim: Helena **Lityńska** w Litwinowie.

W powiecie przemyślańskim: Klemens **Negrusz,** Gabriela **Stuglikowa,** Aleksander **Wróblewski** w Glinianach.

W powiecie radziechowskim: Mikołaj **Czechowski** w Sieńkowie, Ewaryst **Hołdanowicz** i Walenty **Ślęzak** w Dmytrowie.

W powiecie skałackim: Kazimiera Wanda **Mihucka** w Grzymałowie.

W powiecie trembowelskim: Antoni **Hanczarek,** Szymon **Hnatkowski,** Stanisław **Juszczak.**

W powiecie zbaraskim: Karol **Bugiel** w Nowym Siele, Józef **Witowicz.**

W powiecie zborowskim: Bronisław **Okęcki** w Ratyszczach, Paweł **Tomaszewski,** Franciszek Kazimierz **Wojciechowski** w Kalnem, Wanda Maria **Żukowska** w Pomorzanach.

W powiecie złoczowskim: Franciszek **Czepiel,** Irena **Dąbkowa,** Michał **Hewałło,** Janina **Kobiak,** Maria **Lebedowiczowa,** Antoni **Mendyk** w Rudzie Kołtowskiej, Maria **Ossowska** (po raz drugi), Józef **Reiter,** Karol **Soroczak,** Irena **Tobiasiewiczowa,** Józef **Urbański,** Jerzy **Wikarski** w Strutyniu.

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymało 336 osób.

BORYSŁAW NA F. O. N.

Borysław postanowił przyczynić się również do akcji zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej przez ufundowanie umundurowania i ekwipunku dla jednej kompanii piechoty. Społeczeństwo borysławskie stanęło jednomyślnie do współpracy. Świat pracy na równi z przemysłem, kupiectwo na równi z wolnymi zawodami stanęły razem, by złożyć datek na ten szlachetny cel. Akcja zainicjowana przez prezydenta miasta p. **Rossowskiego,** ma być sfinalizowana z końcem obecnego roku kalendarzowego.



Wielu Niemców, zamieszkałych w Sudetach przekroczyło granicę czesko - niemiecką, udając się na teren Rzeszy niemieckiej. Na zdjęciu powyższym jedna z grup uciekinierów z Czechosłowacji.

Wpisujcie się na członków T. S. L.

UNIWERSYTET WIEJSKI W OHLADOWIE.

W roku 1938/39 zostaną zorganizowane trzy kursy trzymiesięczne na Uniwersytecie Wiejskim T. S. L. w Ohladowie, powiat Radziechów. Kurs męski odbędzie się w październiku, listopadzie i grudniu; drugi kurs męski w styczniu, lutym i marcu 1939, a kurs żeński w kwietniu, maju i czerwcu 1939.

Program kursów uwzględnia sprawy, wchodzące w zakres programu społecznego wsi — to, co stanowi treść kultury duchowej, społecznej i gospodarczej chłopa polskiego, co stanowi treść jego pracy obywatelskiej w stosunku do Narodu i Państwa.

Uniwersytet, chcąc przyjść z pomocą tym, co już biorą udział w pracy społecznej, przyjmuje przede wszystkim tych, co są w wieku poborowym, jednak mogą być przyjęci i ci, którzy ukończyli 18 lat, a na kurs żeński z ukończonym 16. rokiem życia.

Opłata za kurs trzymiesięczny wynosi 75 zł.

Podania o przyjęcie na kurs, zaopatrzone opinią swej organizacji, należy wnosić do Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie, poczta Ohladów.

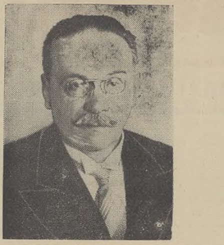
Chcący otrzymać stypendium, winni zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Powiatowego T. S. K. lub do Inspektoratu Szkolnego.

Kierownictwo Uniwersytetu wysyła na żądanie szczegółowe informacje.

Co widział sprawozdawca „Wschodu" na ziemi nowogródzkiej?

Nasz sprawozdawca pisze:

W dniach od 11-go do 22-go września ziemia nowogródzka obchodziła swoje święto. Rzadka to uroczystość na kresach północno-wschodnich, które — zgodnie z charakterem miejscowej ludności — **nie chcą i nie umieją siebie reklamować.** To też niezbyt często prowadzą przez kresy drogi wycieczek dziennikarskich, niezbyt często czyta się obszerniejsze publikacje o tempie ich rozwoju, potrzebach i bolączkach.



STANISŁAW GIZYCKI
sędzia Sądu Najwyższego
mianowany generalnym komisarzem wyborczym.

A jednak — trzeba to stwierdzić dobitnie — także na kresach północnych wre intensywna praca, na kresach ludzie łączą nieproporcjonalność swoich wysiłków z możliwościami finansowymi samorządów. Dla przybysza z zachodu lub centrum Polski wiele rzeczy jest niewidocznych. Nowe chodniki, ulice, gmachy instytucyj publicznych, drogi — wszystko to uchodzi uwagi, zdaje się rzeczą zwykłą i naturalną. Jeśli jednak oglądał ktoś ziemie kresowe przed dziesięciu i więcej laty — dziś dopiero stwierdzić może, jak **olbrzymi postęp zrobiły miasteczka kresowe,** ile mozolnej pracy włożono w kresową rzeczywistość, by upodobnić ją chociażby w drobnym stopniu do gospodarczej kultury ziem centralnych i zachodnich.

„Dni Mickiewiczowskie", organizowane przez ziemie nowogródzkie, są tą rzadką okazją, dzięki której można przypomnieć pozostałym dzielnicom Polski i ich mieszkańcom — o mało znanym, nadgranicznym województwie.

Nowogródczyzna dziś nie tylko godna jest uwagi dlatego, że urodził się a następnie poświęcił jej swoją twórczość Adam **Mickiewicz.** Nowogródczyzna, oprócz Świtezi, zamku Mirze, kresowych dworów i licznych pamiątek po Mickiewiczu — może się poszczycić również kolumnami cyfr, chlubnie świadczących o szybkim tempie wyrównywania wojennego zniszczenia i braków.

Rzućmy okiem tylko na gospodarkę drogową województwa nowogrodzkiego: ogólna liczba dróg publicznych wszystkich kategorii wynosi 15.350 km., w tym 2.390 km. twardej nawierzchni (szosy) i 13.050 km. dróg gruntowych. Ogólna długość mostów wynosi 27.450 m.

W spadku po zaborcach województwo nowogródzkie otrzymało tylko 490 km. dróg o twardej nawierzchni. Od chwili odzyskania niepodległości zbudowano 1900 km. dróg i zabrukowano 1.360 osiedli. Ponadto zbudowano 400 większych mostów i około 4000 mniejszych mostów i przepustów. Rocznie buduje się w województwie przeciętnie po 100—150 km. dróg o twardej nawierzchni.

Wartość robót drogowych po 1918 roku wynosi 62000000 zł., w tym 20.000.000 wydatkowano z sum państwowych, 15,000.000 z sum samorządowych, 27,000.000 zaś wyniosły świadczenia w naturze.

W ślad za rozbudową dróg idzie **rozwój ruchu pojazdów mechanicznych.** Ilość ich zwiększa się w szybkim tempie i wynosi obecnie około 800 samochodów, w tym autobusów 74, samochodów ciężarowych 130. W porównaniu z rokiem ubiegłym ilość pojazdów mechanicznych wzrosła o 60 proc. Ogólna długość linii autobusowych wynosi 2.500 km., dzienny przebieg — 10.000 autobusokilometrów

Przykłady cyfrowe, podobnie jak i przy budowie dróg, w innych dziedzinach można również mnożyć w nieskończoność. Szczególnie interesująco przedstawia się **gospodarczy rozwój wsi.** Propaganda racjonalnej uprawy lnu, plantacje traw, oczyszczanie nasion, nawozy sztuczne — wszystko to już nie jest obce mieszkańcom wsi nowogródzkich. Olbrzymią rolę w kształtowaniu gospodarczej rzeczywistości wsi nowogródzkiej przypisać należy rozkrzewieniu idei zjednoczenia narodowego, **pobudzającej ludzi do pracy owocnej na wszelkich odcinkach.**

Ziemia nowogródzka nie jest już dziś ziemią kurnych chałup i skrajnej nędzy, nie jest ziemią łapci z łyka, zabobonów i kompletnego zacofania. Powoli, z dnia na dzień, zmienia się jej oblicze, a młode pokolenie, przejmując dziedzictwo ojców, dźwignie ją na jeszcze wyższy szczebel cywilizacji i kultury.

Krzywda, która musi być naprawiona.

JAK CZESI ZAGRABILI ŚLĄSK.

W chwili, gdy losy Czechosłowacji weszły w fazę decydującą, gdy nic już nie zdoła zatrzymać procesu zredukowania tego państwa do rozmiarów etnograficznych, oczy całej Polski zwracają się ku Śląskowi Zaolzańskiemu, dla którego także wybić musi godzina powrotu na łono Macierzy.

Przpominają nam się dzieje tej podstępnie wydartej nam ziemi i jej nieugiętej walki o wolność.

CZECHÓW NIE BYŁO...

Rok 1918... Jeszcze zanim legła w gruzach monarchia austro - węgierska, której dzisiejsza Czechosłowacja jest drugim wydaniem, lud śląski na wielkich wiecach politycznych manifestował swą polskość i deklarował przynależność do Polski.

Już 12 października 1918 r. utworzyła się w Cieszynie Rada Narodowa, jako naczelna instancja polityczna ludności Śląska Cieszyńskiego. 30 października Rada wydała historyczną proklamację, w której, opierając się na zasadach Wilsona oraz jednomyślnej woli ludności, ogłosiła uroczyście przynależność Śląska Cieszyńskiego do Polski.

Nazajutrz dokonał się przewrót. Cała ludność miejscowa w Cieszynie, we Frysztacie, w Zagłębiu ostrawsko - karwińskim wzięła udział w przejęciu władzy, rozbrajając austriackich okupantów.

Czesi wówczas na Śląsku niemal że nie istnieli...

„BRATERSTWO SŁOWIAŃSKIE".

Pragnąc w zgodzie z Czechami rozgraniczyć terytoria obu narodów, Rada Narodowa zawarła z czeskim „Narodnim Vyborem" umowę 5 listopada, nader dla Czechów korzystną. Umowa ta oddawała Czechom cały powiat frydecki i 5 gmin powiatu frysztackiego. Pod rządami polskimi pozostały powiaty cieszyński, bielski i frysztacki z Karwiną i Boguminem. Czesi cieszyli się z takiego załatwienia sprawy. Z Pragi rozbrzmiały deklamacje o „braterstwie słowiańskim".

Zaufaliśmy tym deklaracjom. Polskie oddziały wojskowe ruszyły ze Śląska Cieszyńskiego na obronę Lwowa...

Na to tylko czekała Praga. Właśnie powrócili do Czech z Francji i Włoch legionarze. 23 stycznia 1919 r. ruszyli oni na ogołoconą z sił wojskowych polską ziemię śląską.

CIOS ZNIENACKA.

Najazd odbył się znienacka, bez wypowiedzenia wojny. Najeźdźcy czescy występowali samozwańczo w imieniu koalicji i stworzyli nawet rzekomą komisję aliancką, złożoną z czeskich legionarzy najbezczelniej w świecie poprzebieranych w mundury koalicyjne, która zażądała, aby gen. Latinik, głównodowodzący skromniutkich oddziałów polskich, dał rozkaz opuszczenia Śląska.

Ale zarówno oddziały polskie, jak i ludność cywilna stawiła najeźdźcom rozpaczliwy opór. Polała się krew górnika karwińskiego, hutnika trzynieckiego, górali z okolic Jabłonkowa. Górnicy i hutnicy nie tylko użyli broni palnej, ale z okien rzucali na legionarzy czeskich cegły, wylewali wrzącą wodę i bronili się do upadłego. W Karwinie, Stonawie, Trzyńcu, wszędzie ginęły bohaterskie dzieci, kobiety i starcy.

Wobec jednak ogromnej przewagi sił lud polski nie zdołał obronić swej ziemi. 3 lutego ustalono linię demarkacyjną, która pozostawiła Zagłębie karwińskie po stronie czeskiej.

PERFIDNY CHWYT.

Rozpoczęła się walka dyplomatyczna, w której polski punkt widzenia coraz bardziej brał górę nad argumentacją Czechów. Komisja międzysojusznicza, wysłana na miejsce, a następnie komisja dla spraw cieszyńskich na konferencji pokojowej, zaproponowały przyznanie Zagłębia karwińskiego Polsce.

W tej krytycznej dla Czechów chwili, Benesz, który bał się zawsze jak ognia plebiscytu i odrzucił w kwietniu 1919 r. projekt Polski załatwienia sprawy przez głosowanie ludowe, sam wysunął projekt plebiscytu, aby zyskać na czasie. Projekt ten został przyjęty.

Ale Czesi zrzucili szybko maskę. Gdy w związku ze zbliżaniem się hord bolszewickich pod mury Warszawy, sytuacja międzynarodowa Polski uległa poważnemu osłabieniu, Praga oświadczyła, że nie chce plebiscytu. Benesz sam stwierdził w jednej ze swych książek, że doszedł do przekonania, iż wynik plebiscytu byłby niepewny i że kolej koszycko-bogumińska znalazłaby się w niebezpieczeństwie, a Karwina byłaby stanowczo stracona. Uzyskał więc wówczas od aliantów, że zmusili Polskę, by zrezygnowała z plebiscytu i poddała sprawę arbitrażowi aliantów.

W ten sposób doszło do tragicznej decyzji z 28 lipca 1920 r., na mocy której Śląsk Zaolzański został włączony do Czechosłowacji.

DO MACIERZY!

Tak to zdradziecka napaść, intrygi i gwałty czeskie doprowadziły do przekreślenia na Śląsku Cieszyńskim zasady samostanowienia narodów i oddały 200 tysięcy Polaków pod jarzmo czeskie.

Nadchodzi jednak chwila, gdy gwałt ówczesny musi być naprawiony, a lud polski za Olzą odzyska wolność.

Dożynki w powiecie trembowelskim.

Wieś powiatu trembowelskiego dawała niejednokrotnie wyraz swojemu wyrobieniu obywatelskiemu. Ostatnio w dniu 11 września przez złożenie wieńców gospodarzowi powiatu dała dowód ludność wsi polskiej prawdziwego zaufania i sympatii, jaką żywi do Włodarza powiatu trembowelskiego.

Piętnaście grup dożynkowych zgromadziło się na stadionie sportowym P. W. i W. F. w Trembowli. Po nabożeństwie ks. dziekan **Paprocki** dokonał poświęcenia wianków. Piękny był pochód przez miasto ze starostą dożynkowym p. **Borowcem** z Witosówki i starościną p. **Krzywą** z Laskowiec. Grupy szły w strojach regionalnych z orkiestrą straży pożarnej z Łoszniowa. Pierwszą kroczyła młodzież z Plebanówki w strojach krakowskich, za nią K. S. M. z Trembowli, później różne gromady z nauczycielką p. Anatolą **Mrozkówną,** która wystąpiła w stroju regionalnym, Mogielnica, Laskowce, Zaścianocze, Witosówka, Zofiówka, Podhajczyki a w końcu Zastaw, będący dzielnicą Łoszniowa.



Zabawa ludowa na dożynkach w Trembowli.

Grupę szlachty zagrodowej prowadził p. **Szczygielski** z Zaścianocza.

Składanie wieńców urozmaicone pieśniami dożynkowymi i inscenizacjami odbyło się na stadionie sportowym. Zwracały uwagę różnorodne wieńce, w których widziało się bardzo **dużo artyzmu ludu wiejskiego.** Na uwagę zasługuje poza tym przemówienie **Hanczarykówny** z Howiłowa Wielkiego. Wszystkie grupy włożyły dużo pomysłowości i poważnie przepracowały szczegóły wystąpienia swojej grupy. Należy zwrócić uwagę na **grupę z Zastawia—Łoszniowa,** która wystąpiła imponująco i wprawiła w zachwyt wszystkich widzów swoją piękną inscenizacją dożynek.

Przygotowaniem tej grupy zajął się p. Jan **Misiewicz,** mieszkaniec Zastawia, który jest przodownikiem świetlicowo - teatralnym. Starosta **Schreiber,** ściskając jego rękę, podobnie zresztą jak i innych przodowników, serdecznie dziękował, a równocześnie prosił by p. Misiewicz działalnością swoją objął także i inne miejscowości.

Po złożeniu wieńców przemówił starosta Schreiber, dziękując w serdecznych słowach grupom dożynkowym i wyrażając równocześnie radość **z powodu pielęgnowania przez polską wieś podolską, tradycyj ojców naszych,** po czym grupy dożynkowe i spora ilość ludności wiejskiej udała się do sali Sokoła na zabawę ludową.

Instruktorzy O. T. R. pp. **Ciepielowski** i **Kunikowski,** jako inicjatorzy tej atrakcyjnej imprezy o charakterze narodowym, czuli niewątpliwie duże zadowolenie wewnętrzne.

(tege).

† Stanisław Zubrzycki

Wiceprezes Sądu Apelacyjnego.

(a) Wyrosła w ubiegłym tygodniu znów jedna przedwczesna mogiła, kryjąc zwłoki śp. Stanisława Romana **Zubrzyckiego,** wiceprezesa Sądu Apelacyjnego. Ustąpił z szeregu światłych i wybitnych obywateli człowiek, który **przez całe swe życie kroczył prostą a jasną drogą obywatela — Polaka, jednającego sobie dzięki wysokim walorom umysłu i serca ogólną sympatię i poważanie w szerokich kołach społeczeństwa oraz zwłaszcza na tym odcinku pracy, który był mu najbliższym.**

Śp. Stanisław Roman dw. im. Zubrzycki, ur. w r. 1878 w Stanisławowie, studia prawnicze ukończył na lwowskim Uniwersytecie, po czym praktykę sądową odbywał we Lwowie, obowiązki sędziego pełnił w Mościskach i we Lwowie. Z kolei mianowany w r. 1912 zastępcą prokuratora w Tarnopolu, pozostawał tam w charakterze wiceprokuratora S. O. do r. 1929, w którym mianowany został wiceprokuratorem Sądu Apelacyjnego we Lwowie, następnie prokuratorem, wreszcie w r. 1932 wiceprezesem Sądu Apelacyjnego.

Lata 1915—1918 spędził w niewoli rosyjskiej, a w wojsku polskim służył od 1919—1921 w stopniu majora Korpusu Sądowego, szefa sądu polowego 18. Dyw. Piechoty. **W szeregach wojsk polskich zyskał sobie opinię bardzo wytrawnego prawnika, pełnego poświęcenia i niespożytych zasług. Niestrudzoną swą pracą dawał przykład, jak służyć Ojczyźnie, skarbiąc sobie u przełożonych pełne uznanie.** Taki sąd o Nim wydał dowódca Dywizji I, gen. Krajowski, powszechnie znany z okresu najazdu bolszewickiego.

Złożeniu zwłok przedwcześnie zgasłego Wiceprezesa Apelacji lwowskiej towarzyszył ogólny żal. „Wyrazy prawdziwego współczucia z powodu śmierci prawnika wielkiej wiedzy, wysoce zasłużonego sądownika i obywatela" przesłał Witold **Grabowski,** minister sprawiedliwości a w serdecznych słowach żegnał go u mogiły prezes Sądu Apelacyjnego p. **Dębicki.**

Cześć pamięci kryształowego Polaka i zacnego obywatela.

JAK ODBYŁY SIĘ DOŻYNKI W LACKIEM WIELKIM.

Od p. Romana **Zofijowskiego,** opiekuna Koła Szlachty Zagrodowej, otrzymujemy informacje na temat dożynek w Lackiem Wielkim; powiat Złoczów. Miejscowe Koło Szlachty Zagrodowej urządzało festyn, a zgromadzenie SS. Opatrzności dożynki. Cały Zakład wychowawczy Sióstr wziął udział w dożynkach, wychowanki wystąpiły w pięknych strojach krakowskich.

Koło Szlachty Zagrodowej w porozumieniu z przełożoną Zakładu SS. Opatrzności Bożej Matką Gabrielą urządziło festyn w tym samym dniu, w którym urządzono dożynki, dlatego aby uroczystości nadać większego efektu i patriotycznego nastawienia. Udało się to znakomicie. Podczas dożynek i festynu przygrywała orkiestra, złożona z 24 osób, przebranych w stroje krakowskie.

Wezwanie do rejestracji.

Komenda Koła Obwodowego Rejonu II, Lwów, organizacji „Wolność" i uczestników walk o Niepodległość w formacjach w byłej armii austriackiej — we Lwowie, ul. Piekarska 28 **wzywa:**

wszystkich oficerów i szeregowych, którzy należeli do organizacji „Wolność" lub do innych organizacyj niepodległościowych, albo też mogą dokumentami udowodnić udział swój w pracach i walkach o Niepodległość Polski w latach 1914—1918, a mieszkają na terenie województwa lwowskiego (Lwów, powiaty: lwowski, bobrecki, drohobycki, gródecki, jaworowski, lubaczowski, rawski, rudecki, samborski, sokalski, żółkiewski i turczański) oraz województw stanisławowskiego i tarnopolskiego, — do zarejestrowania się w Komendzie Koła ustnie lub listownie.

Równocześnie komunikują, że ta organizacja, której prezesem Zarządu Głównego w Krakowie jest dowódca Korpusu generał Langner we Lwowie, weźmie **po raz pierwszy oficjalny udział w uroczystościach 20-lecia Obrony Lwowa, a przybędą na uroczystość Zarząd Główny i członkowie organizacji z poza Lwowa.**

AKCJA O. Z. N. OBWODU SANOCKIEGO.

Obóz Zjednoczenia Narodowego rozwija się pomyślnie na terenie Obwodu Sanockiego. Ludność wiejska wykazuje duże zrozumienie dla akcji zjednoczenia Narodu. Znowu mamy do zanotowania trzy nowe Koła O. Z. N., powstałe wśród ludności wiejskiej. Dnia 18 bm. przewodniczący Obwodu dr E. Skwarczyński i sekretarz dr I. Janusz założyli rolnicze Koła O. Z. N. w Klimkówce, Lalinie i Desznie. Chłop polski rozumie potrzebę zjednoczenia Narodu i wyraża zdziwienie, że akcja ta rozwija się dopiero w dwadzieścia lat po odzyskaniu Niepodległości.

Z KOROLÓWKI.

W Korolówce odbyło się zakończenie półkolonii letniej, która trwała 5 tygodni. Uczestniczyło w niej stale 40 dzieci, kierowniczką była Felicja **Kułaczkowska** z Korolówki. Program obejmował: deklamacje, przeplatane śpiewami i tańcami oraz inscenizacje. Wszystkie produkcje wywarły bardzo miłe wrażenie na obecnych w wypełnionej sali Domu Polskiego (około 200 osób).

Wśród poważnego nastroju jedna z uczestniczek półkolonii podziękowała staroście p. **Bayowi** za tak gorliwe zaopiekowanie się półkolonią, oraz ks. dziekanowi **Wyczesanemu,** opiekunowi społecznemu, i Władysławowi **Dziedzicowi,** wójtowi gminy Korolówka oraz tym, którzy się przyczynili do utrzymania półkolonii letniej. ks. Wyczesany wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Ogłoszenie licytacji.

Publiczny Urząd Zastawniczy MONS-PIUS we Lwowie, ul. Skarbkowska 12 — podaje do publicznej wiadomości, że niewykupione w terminie złote i srebrne przedmioty, zastawione względnie opłacone tylko po dzień **31 sierpnia 1937** od **Nr 64.490 do 73.580** i od **Nr 1 do 16.148 zostaną dnia 18 października 1938** i w dniach następnych od godz. 9-tej rano do 5-tej po południu przez **publiczną licytację** wobec notariusza najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane.

UWAGA: Celem uniknięcia znacznych kosztów cechowania przedmiotów do licytacji przeznaczonych, wzywa się strony, by we własnym swoim interesie przeprowadziły wykupno względnie prolongatę zastawów **najpóźniej do dnia 8 października 1938 r.**

W dniu licytacji wykupna ani prolongat nie przyjmuje się.

Dyrekcja.

Plon niesiemy plon, w gospodarza dom...

Barwne dożynki w Zborowie.

Radosna nuta rozbrzmiewała po raz pierwszy na zorganizowanych dożynkach powiatowych w Zborowie. Długi i barwny korowód z licznymi wieńcami od kościoła ciągnął przez ulice miasta, na stadion dożynkowy, aby tam wręczyć je dostojnym gospodarzom.

W pochodzie widzimy młodzież rolniczą zorganizowaną w Przysposobieniu rolniczym, Koła Gospodyń Wiejskich, Kółka Rolnicze, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Strzelców, liczne zespoły dziatwy wiejskiej, nadto grupy kobiet i mężczyzn z poszczególnych gromad. Pochód imponujący.

Na przodzie majestatycznie kroczy przyodziany odświętnie w strój krakowski starosta dożynkowy z chlebem i solą, za nim oracze, siewcy, brony, żniwiarze, kosiarze, młotnicy, fury ze zbożem, a po tym grupy wieńcowe i przedstawiciele wsi.

Na trybunie gospodarz powiatu starosta p. Kazimierz **Pawlikowski** w towarzystwie prezeski Kół Gospodyń Wiejskich p. Janiny **Jawniakowej**, oczekują, by z rąk wsi rolniczej przyjąć symboliczne wieńce. A gdy się korowód zbliżył, starosta dożynkowy przemówił tymi słowy:

— Dostojny Panie Gospodarzu i Wy zacna Gospodyni! Zespolona wieś polska ziemi zborowskiej, licznie dziś do Was przybywa, aby zakomunikować Wam radosną wieść o pomyślnym zakończeniu tegorocznych zbiorów i by wspólnie z Wami chwile radości swej przeżyć. Od wczesnej jesieni, aż do tej pory twardą i mozolną była nasza praca, aleć sowicie przy Bożej pomocy nagrodzona. Składając w Wasze ręce symbole naszego trudu w tych wieńcach spowite, prosimy przyjmijcie je, przyjmijcie wraz z zapewnieniem, że Ziemia Polska jest dla nas tym skarbem, którego nigdy nie oddamy, a w potrzebie zawsze obronić potrafimy.

Obok dorobku gospodarczego, przynosimy Wam i kulturalny nasz dorobek, ponieważ przez pracę oświatowo-wychowawczą kształtujemy duszę młodych obywateli. Nie ustajemy w tej pracy, ani na chwilę, krok za krokiem posuwać się będziemy do szczytnego celu wytworzenia jedności zgody i braterstwa wśród rzesz rolniczych. — Przyjmijcie ten chleb powszedni i dzielcie tak, aby w gospodarstwie Waszym wszystkim działo się dobrze.

Po przemówieniu starosty dożynkowego następuje składanie wianków, przyśpiewki regionalne, popisy chórów wielogłosowych, tańce ludowe, deklamacje zespołowe, inscenizacje itp. Program bardzo bogaty i urozmaicony.

Na zakończenie star. **Pawlikowski** w dłuższym przemówieniu podkreślił znaczenie zgodnej i zespolonej pracy wsi, dla dobra ogólnego i podniesienia kulturalnego wsi, oraz gorąco podziękował żniwiarzom za tak pięknie zorganizowane dożynki.

Po krótkiej przerwie odbyła się na pięknie udekorowanym i iluminowanym stadionie zabawa ludowa, która trwała do późnej pory.

W dożynkach wzięło udział ponad 1000 uczestników na których uroczystość dożynkowa wywarła bardzo miłe i niezapomniane wrażenie.

I. Łoś

Zjazd Ochotniczych Straży Pożarnych gminy Lubień Wielki.

Zarząd gminny w Lubieniu Wielkim w porozumieniu z rejonowym naczelnikiem p. Tadeuszem **Justianem** urządził w ramach Tygodnia Przeciwpożarowego, zjazd Oddziałów Ochotniczych Straży Pożarnych z terenu gminy, który wypadł imponująco, dwanaście oddziałów Straży w pełnej bojowości przeciwpożarowej zjechało do Lubienia Wielkiego.



Zdjęcie dokonane w czasie Zjazdu. Po środku siedzi starosta mgr Kassala, komisarz Karpiński, instr. Bazanowski, podwójci Sołowij i inni.

Na zjazd przybyli z Gródka Jagiellońskiego: starosta mgr Henryk **Kassala**, powiatowy komendant P. P. p. Michał **Karpiński** oraz powiatowy instruktor straży pożarnych p. Kazimierz **Bazanowski.**

Po raporcie, który odebrał starosta mgr Kassala, podwójci gminy Wasyl **Sołowij** otworzył zjazd, dziękując gościom i strażakom za przybycie. W przemówieniu swoim podkreślił zadania i cele Straży Pożarnych, apelując do Oddziałów, by obowiązki swoje spełniały gorliwie i sumiennie dla dobra społeczeństwa i Państwa.

Z kolei z muzyką strażacką na czele część oddziałów odmaszerowała do kościoła, druga część do cerkwi na nabożeństwa, po których przed budynkiem gminnym starosta mgr Kassala odebrał defiladę. Wspaniale wypadły następnie ćwiczenia taktyczne i bojowe Oddziałów Lubień Wielki i Kiernica w obecności około 1000 mieszkańców.

Po ćwiczeniach i pokazach starosta mgr Kassala przemówił do Strażaków, zachęcając ich do dalszej pracy, celem doskonalenia się w akcjach przeciwpożarowych i bojowości. Uroczystość zakończyła orkiestra odegraniem hymnu państwowego. Następnie odbyła się zabawa ludowa z tańcami.

Społeczna działalność Straży granicznej w Uścierykach.

Podoficerowie Placówki Straży Granicznej w Uścierykach koło Żabiego, należący do Koła Rezerwistów w Jasienowie-Górnym, zorganizowali amatorski zespół teatralny, który odegrał dwie komedie „Końska kuracja" oraz „Chrapanie z rozkazu". Po przedstawieniu odbyła się ludowa zabawa taneczna. Cała impreza dała bardzo dobry wynik zarówno pod względem licznej frekwencji gości, jak i kasowym, gdyż czysty dochód wyniósł 125 zł. Kwotę tę przeznaczyli podoficerowie Placówki Uścieryki **na spłacenie dalszych rat radio-odbiornika świetlicy miejscowego koła Związku Rezerwistów, z którego korzysta miejscowa ludność.**

W ten sposób podoficerowie Placówki Uścieryki dali jeszcze jeden dowód, jak należy rozumieć „Żywy mur na pograniczu".

Nowa przystań kajakowa w Haliczu.

W dniu 18 września br. odbyło się w Haliczu uroczyste poświęcenie nowozbudowanej przez Polski Związek Kajakowców przystani kajakowej.

W uroczystości wzięli udział: wiceminister Komunikacji inż. Aleksander **Bobkowski,** wicewojewoda stanisławowski dr Mieczysław **Seydlitz,** starosta stanisławowski p. Jerzy **Muszyński.** Aktu poświęcenia dokonał ks. dziekan Franciszek **Wysiatycki,** proboszcz miejscowy. Podczas uroczystości okolicznościowe przemówienia wygłosili ks. **Wysiatycki** i wiceminister **Bobkowski.**

Uroczystość zorganizowana była przez prezeskę Polskiego Związku Kajakowego p. **Podhorską.**



Z manewrów wojskowych pod Rzeszowem. Powyższe zdjęcie WSCHOD-u przedstawia attachés wojskowych państw obcych wraz z dowództwem manewrów na stanowisku obserwacyjnym.

Społeczeństwo rudeckie wita wojsko.

W związku z zakończeniem ćwiczeń wojskowych odbyła się w gminie Hoszany defilada formacyj wojskowych wszelkich rodzajów broni, powracających do swych garnizonów, wobec **gen. Boruty-Spiechowicza.** Tego samego dnia w godzinach popołudniowych, odbyła się defilada innych formacyj w Rudkach, którą przyjął pułk. **Grot,** w towarzystwie przedstawicieli miejscowych władz. Po obu stronach głównej szosy, prowadzącej przez rynek, ustawiły się długie szpalery młodzieży szkolnej obojga płci, oraz tysiączne tłumy publiczności z bogatymi wiązankami żywych kwiatów.

Defilujące wojska były bardzo owacyjnie witane i obrzucane kwiatami. Cała defilada została przyjęta z dużym entuzjazmem i była dla ludności prawdziwie uroczystym przeżyciem.

15 lat pracy L. O. P. P.

W roku bieżącym mija 15 lat działalności Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Obchód 15-lecia LOPP., połączony z jej 15-Tygodniem odbędzie się na terenie całej Rzeczypospolitej w dniach 24. września do 1. października br. włącznie.

LOPP. pragnie złożyć w tym czasie przede wszystkim **sprawozdanie ze swych rozległych prac** i przedłożyć społeczeństwu imponujący dorobek 15-letniej działalności.

Obchód 15-lecia LOPP. ma także zwiększyć ilość członków LOPP. i pomóc w zebraniu funduszów na cele lotnictwa oraz obrony przeciwlotniczo-gazowej, dziedzin tak bardzo ważnych w życiu państwa i społeczeństw, a niezwykle aktualnych w chwili obecnej, która każdy naród musi napawać troską o niepewne jutro i wzmocnienie obrony państwa.

LOPP zjednoczyła 1.633.000 członków i co roku zbiera około 10 milionów złotych na wykonanie swych zadań.

Prace Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej przyczyniły się bardzo znacznie **do rozwoju lotnictwa polskiego i przygotowania społeczeństwa do obrony przeciwlotniczogazowej.**

LOPP. zbudowała Instytut Aerodynamiczny w Warszawie, Laboratorium Aerodynamiczne we Lwowie, utworzyła, otaczała opieką i subwencjonowała Laboratorium Silników Lotniczych we Lwowie, grupę lotniczą przy Politechnice warszawskiej i Studium lotnicze Politechniki lwowskiej, Instytut Techniki Szybownictwa i Motoszybownictwa we Lwowie, Instytut Aerologiczny w Wilnie, Obserwatorium Meteorologiczno-Astronomiczne na Pop Iwanie w pasmie Czarnohorskim. Doświadczalne Warsztaty Lotnicze w Warszawie, Instytut Techniki lotnictwa i Instytut Badań Lekarskich Lotnictwa w Warszawie, 100 Kół Szybowcowych LOPP., 70 szybowisk i około 20 stałych szkół szybowcowych LOPP., 4-ry szkoły pilotów motorowych, ponad 25 lotnisk i w. in. LOPP. popierała bardzo wydatnie **twórczość lotniczą w kraju, a prawie wszystkie konstrukcje lotnicze powstały przy jej pomocy finansowej.**

Działalność lotniczą Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej wieńczyły zwycięstwa w Challenge'ach, zawodach o puhar Gordon Beneta, wielkie sukcesy lotnictwa polskiego na terenie międzynarodowym.

W dziedzinie obrony przeciwlotniczogazowej LOPP. zbudowała Instytut Badań Chemicznych w Warszawie, liczne schrony wzorowe w ważniejszych ośrodkach kraju, wyszkoliła tysiące instruktorów i organów oraz służb obrony przeciwlotniczej, wyposażając je równocześnie swoim kosztem w sprzęt, **przeszkoliła setki tysięcy społeczeństwa i młodzieży.**

Ten właśnie dorobek pragnie Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej szczegółowo przedstawić społeczeństwu w okresie XV-Tygodnia LOPP. by wzmóc ufność we własne siły narodu, **by podwoić dotychczasowe wysiłki i stworzyć przez pozyskanie nowych członków LOPP. i zebranie znaczniejszych funduszów trwałe podstawy pod silne lotnictwo i organizacje obrony społeczeństwa, stanowiące jeden z najbardziej ważnych czynników Obrony Narodowej.**

Powitanie wojsk w Tarnopolu.



Mieszkańcy Tarnopola uroczyście witali powracające z ćwiczeń oddziały wojskowe. Miasto było pięknie udekorowane. Przed bramą triumfalną dowódcę wojska powitał w otoczeniu ławników wiceprezydent miasta p. Pawłowski, wznosząc okrzyk na cześć Armii i Naczelnego Wodza Śmigłego Rydza. Moment ten przedstawia nasze powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne. Defiladę następnie odebrał w imieniu wojewody, naczelnik Wydziału wojskowego p. Kopeć w towarzystwie pułk. dypl. Runiszewskiego i starosty dr Wnęka.

Sprawy gospodarcze w Małopolsce wschodniej.

We Lwowie odbyło się doroczne Zgromadzenie Centrali handlowej Związku Handlowego Spółdzielni Składnic i Sklepów Kółek Rolniczych pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej p. L. **Myszkowskiego** — w obecności około 100 delegatów polskich spółdzielni handlowych.

Związek Handlowy osiągnął w r. 1937 obrót zł. 8.195.000 prawie dwukrotnie wyższy niż w r. 1936. Centrala ta opiera działalność w całości na środkach własnych. O sprawności jej świadczy to, że kapitałem posiadanym obróciła w r. 1937 przeszło trzydziestokrotnie. Koszty prowadzenia wynoszą 0.8 proc. i są w porównaniu do innych central spółdzielczych najniższe w Polsce.

Centrala ta sprzedaje prawie wyłącznie członkom — spółdzielniom i organizacjom rolniczym (91.5 proc.), a resztę różnym polskim organizacjom. Dodatkowe premie, wypłacone członkom w r. 1937, wyniosły ponad 100.000 zł.

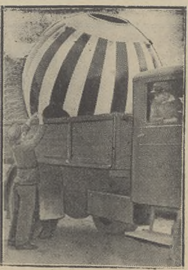
Dzięki tej Centrali, spółdzielnie powiatowe organizują coraz sprawniej handel hurtowny dla sklepów Kółek Rolniczych i prywatnego chrześcijańskiego kupiectwa.

W uchwałach powziętych, podkreślono rolę, jaką powinien spełnić Bank Związku Spółek Zarobkowych dla spółdzielczości handlowej oraz wysunięto żądanie reorganizacji hurtownego handlu solą w kierunku przywrócenia tego handlu wszystkim polskim spółdzielniom — co miałoby doniosłe znaczenie, zwłaszcza w Małopolsce wschodniej.

Budowa Domu Strażackiego w Zboiskach.

Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnych RP. we Lwowie przystąpił do budowy Powiatowego Domu Strażackiego w Zboiskach obok Lwowa. Dom ten będzie siedzibą: Lwowskiego Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych, Ośrodka wyszkolenia powiatowego Straży Pożarnych i siedzibą Naczelnictwa II Rejonu Straży Pożarnych. Zarazem Powiatowy Dom Strażacki w Zboiskach mieścić będzie zmotoryzowane Powiatowe Pogotowie Straży Pożarnej i Powiatową Naprawialnię węży z warsztatami reperacyjnymi. Celem przeprowadzenia tej budowy według nowoczesnych wymogów, zawiązał się Komitet budowy przy lwowskim Oddziele Powiatowym Związku Straży Pożarnych R. P., na czele którego stanął dr Gustaw Bruchnalski. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę tego Domu odbędzie się w niedzielę dnia 2. października br., połączone z wielkimi powiatowymi Zawodami Straży Pożarnych.

Gondola stratostatu.



Zdjęcie powyższe przedstawia moment załadowania gondoli stratostatu na specjalny wagon kolejowy w Warszawie. Gondola została przewieziona do Zakopanego a stamtąd samochodem do Doliny Chochołowskiej.

UZUPEŁNIENIE HISTORII HOSTOWA, OBOK TŁUMACZA.

W związku z zamieszczoną w nr. 94 tygodnika WSCHÓD korespondencją z Hostowa, powiat Tłumacz, otrzymujemy jeszcze następujące informacje: W r. 1910 i 1911 głównym i właściwym pionierem uświadomienia narodowego i niepodległościowego był prof. Józef **Drozd,** wówczas jako akademik ze Stanisławowa. Był on w Hostowie nauczycielem Szkoły TSL. Koła w Kołomyi, zorganizował **szkołę polską, która została upaństwowiona** obok szkoły ruskiej. On też wybudował kościół drewniany na gruncie, ofiarowanym przez dwór. Prof. Drozd założył Straż pożarną, Kółko rolnicze i Drużynę Bartoszową (dziką). Wychowankowie jego wzięli udział w Legionach Polskich.



CZEKI

załączamy do niniejszego numeru.

Prosimy o wyrównanie zaległej i bieżącej PRENUMERATY.

DNI URZĘDOWANIA LWOWSKIEJ IZBY RZEMIEŚLNICZEJ.

W miesiącach letnich br. odbyły się na terenie województwa lwowskiego dni urzędowania lwowskiej Izby rzemieślniczej w Lesku, Chodorowie, Krośnie, Brzozowie, Rymanowie i Uhnowie. W licznie obesłanych przez miejscowych rzemieślników zebraniach wzięli udział z ramienia Izby rzemieślniczej wiceprezes p. Hornung i dyrektor dr Hamerski. Na zebraniach tych omówiono między innymi sprawy organizacyjne, gospodadczo - zawodowe i podatkowe oraz udzielono szereg porad i wyjaśnień w sprawach złączonych z wykonywaniem zawodu.

SKROMNY KONTYNGENT KREDYTOWY NA BUDOWĘ DOMÓW W STANISŁAWOWIE.

Kontyngent kredytowy na budownictwo mieszkaniowe w Stanisławowie wynosił w bieżącym roku 200.000 zł. Tymczasem podań złożono 79 na ogólną sumę około pół miliona zł. Pozytywnie załatwiono tylko 52 podania, przyjmując 42 pożyczki na nowe budynki, na ogólną kwotę 173.000 zł, 6 pożyczek na remont budynków w kwocie 20.000 zł oraz 4 pożyczki dodatkowe dla tych, którzy w roku ubiegłym nie wykorzystali kredytu. Tegoroczna akcja kredytowa obejmowała mieszkania 2 i 3-izbowe i obracała się w granicach 16 proc. kosztów budowy.

Wpisujcie się na członków P. C. K.

Dziennikarze i publicyści w służbie Kresów Wschodnich.

Hasła aktywizacji ziem południowo wschodnich - na Zjeździe prasy polskiej w Tarnopolu.

Drugi z kolei Zjazd Prasy Ziem południowo wschodnich, zwołany przez Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich we Lwowie, odbył się w niedzielę dnia 18 bm. w Tarnopolu, w centralnym punkcie prac społecznych, gospodarczych, kulturalnych i oświatowych Podola.

Członkowie Porozumienia Prasowego na terenie trzech województw południowo wschodnich zjechali w sobotę wieczorem do Lwowa i tu połączyli się z dziennikarzami lwowskimi, aby wspólnie wyruszyć w nocy do Tarnopola.

Do Tarnopola przybyło 30-tu uczestników Zjazdu, przedstawicieli wydawnictw polskich ze Lwowa, Stanisławowa, Stryja, Przemyśla, Sokala, Kołomyi, Horodenki itd. Wśród przybyłych do Tarnopola dziennikarzy byli reprezentanci pism politycznych, oświatowych, gospodarczych, reprezentujących poszczególne ośrodki południowo wschodniego regionu.

Wydawnictwa WSCHOD-u były reprezentowane na Zjeździe Prasy przez dwóch redaktorów.

Wśród obecnych był przedstawiciel lwowskiej Rozgłośni Polskiego Radia redaktor mgr Witold **Majewski,** która wiele miejsca poświęca w audycjach Ziemi tarnopolskiej.

Przybył również p. **Adam Biborski,** referent prasowy Pocztowej Kasy Oszczędności, która intensywniej niżli dotychczas finansuje polskie warsztaty pracy na Ziemiach południowo wschodnich.

Nie brakło też reprezentantów organów prasowych Zarządu Głównego Związku Szlachty Zagrodowej, oraz reprezentantów wydawnictw TSL.

Na dworcu kolejowym powitał przybyłych przedstawiciel pisma regionalnego „Głos Polski", red. dr Henryk **Orliński.**

Po nabożeństwie w kościele parafialnym, członkowie Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich zwiedzili miasto, po czym udali się do Domu Ludowego TSL., gdzie o godzinie 10-tej rano rozpoczęły się obrady zjazdowe.

Zjazdowi przewodniczył prezes Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich we Lwowie redaktor **dr Zdzisław Stahl.** Sekretarzem Zjazdu był redaktor **Leon Daniluk.**

Na Zjazd przybyli: wojewoda tarnopolski mgr Tomasz **Malicki,** ks. prałat **Wałęga,** ks. dr Antoni **Górnisiewicz** z Zakonu oo. Dominikanów, naczelnik **Klimczak,** radca **Kocuper,** wicestarosta **Zając,** nacz. Eugeniusz **Kopeć** prezes Związku Legionistów, prof. **Bauer,** prof. **Stoffel,** prof. **Opala,** prof. Eugeniusz **Spittal,** dyrektor Józef **Schmidt,** dyrektor Michał **Greszczuk,** inż. **Schweitzer,** inspektor szkolny Stanisław **Błoński,** instruktor oświatowy **Hawlicki,** dyrektor Józef **Prechitko,** prof dr Adam **Przyboś,** b. poseł **Żyborski,** przedstawiciele czołowych miejscowych organizacyj i towarzystw, wiceprezes Okręgu TSL. Władysław hr. **Wolański** z Grzymałowa i p. Karol **Wojewoda** z Czortkowa.

Wśród wielkiego zainteresowania rozpoczęły się pierwsze tego rodzaju obrady prasy wspólnie z przedstawicielami wszystkich aktywnych, regionalnych ośrodków pracy społecznej i gospodarczej.

Zjazd otworzył prezes redaktor **dr Zdzisław Stahl,** witając zaproszonych na Zjazd gości i wyrażając podziękowanie wojewodzie Malickiemu za przybycie i zainteresowanie się Zjazdem i obradami.

Wojewoda tarnopolski p. **Malicki** wygłosił przemówienie, podkreślając znaczenie zainteresowania prasy terenem województwa tarnopolskiego. Propagandę prasową i stałe informowanie o rozwoju i rozbudowie terenu,



Fotografował red. St. Zachariasiewicz.

Zdjęcie wykonane w czasie przemówienia wojewody tarnopolskiego mgr Tomasza Malickiego. Obok przewodniczący Zjazdu Prasy red. dr Zdzisław Stahl i sekretarz red. Leon Daniluk.

wszyscy mieszkańcy gorąco witają. Wojewoda Malicki złożył Zjazdowi serdeczne życzenia.

W imieniu prezesa Wojewódzkiego Komitetu Porozumiewawczego generała **Paszkiewicza** powitał Zjazd dr **Orliński.**

Prezydium Zjazdu Prasy otrzymało wśród licznych depesz, także następującej treści:

— Nie mogąc przybyć na Zjazd z powodu wyjazdu służbowego, wcześniej ustalonego, życzę Panom pomyślnych i owocnych obrad.

General Skwarczyński
Szef O. Z. N.

*

— Nie mogąc przybyć osobiście, życzę, aby owocne obrady Zjazdu przyczyniły się do wzmocnienia polskości na Ziemiach południowo wschodnich, tak potrzebnej dla wzmocnienia rozwoju i obronności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr VI
Władysław Langner
generał Brygady

*

— Serdeczne życzenia najlepszych wyników obrad i pomyślnego rozwoju polskiej prasy, odgrywającej w pracy oświatowej bardzo doniosłą rolę, przesyła imieniem własnym i Zarządu Głównego T. S. L.

dr Stefan Uhma

*

— Nie mogąc przybyć na Zjazd, przesyłam życzenia, aby prasa polska ziem południowo wschodnich była jak najsilniejszym bastionem, strzegącym interesów polskości i utrwalającym potęgę Narodu na południowo-wschodnich ziemiach Polski.

Żenczykowski
kier. Oddziału Propagandy O. Z. N.

*

Z prawdziwą przykrością zakomunikować muszę, że z przesłanych dla mnie i sekretarza Rozgłośni zaproszeń na Zjazd Prasy w Tarnopolu skorzystać niestety nie będziemy mogli. W dniach 18 do 20 września kierować będę pracą nad transmisjami z uroczystości w Łucku, poza tym dnia 18 bm. przybywa do nas przedstawiciel Dyrekcji Naczelnej, tak, że obecność moja i sekretarza p. Fabiańskiego we Lwowie jest konieczna. Z ramienia naszej Rozgłośni weźmie udział w Zjeździe nasz referent propagandy red. Witold Majewski, który dnia 19 bm. w poniedziałek wygłosi reportaż z obrad Zjazdu. Nie mogąc osobiście wziąć udziału w Zjeździe składam na ręce P. T. Zarządu Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich serdeczne życzenia owocnych obrad. Z poważaniem

Juliusz Petry
Dyrektor Lwowskiej Rozgłośni
Polskiego Radia

*

— Z żalem donoszę, że ze względu na pilne prace nie mogę osobiście wziąć udziału w Zjeździe. Pragnę jednak tą drogą wyrazić gorącą wdzięczność organizatorom Zjazdu za ich żmudną i rzetelną pracę, mającą na celu skoordynowanie wysiłków prasy lokalnej w szczytnej służbie konsolidowania kresowego społeczeństwa polskiego. Życzę, by Zjazd dodał uczestnikom otuchy i wiary w lepsze Jutro i przyczynił się do podniesienia tętna naszego społecznego i kulturalnego życia.

Mgr Tadeusz Pachorek
„Gazeta Stryjska".

*

— Nie mogąc osobiście, skutkiem przeszkód urzędowej natury, wziąć udziału w Zjeździe, pozwalam sobie złożyć życzenia jak najpomyślniejszych wyników przebiegu obrad.

Prof. dr Bronisław Janowski
redaktor „Rolnika".

*

— Słowa braterskiej łączności w służbie dla Polski, życzenia pomyślnych obrad śle

Redakcja „Zew Rzeszowa".

*

Redaktor polityczny „Kuriera Porannego" w Warszawie dr **Klaudiusz Hrabyk,** członek Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich Ziem Południowo Wschodnich i delegat na Warszawę, nie mogąc przybyć na Zjazd, zaskoczony w ostatniej chwili pilnymi sprawami w redakcji, nadesłał życzenia **Zjazdowi.**

Prezes Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich **dr Stahl** wygłosił dłuższy referat, nakreślając szczegóły organizacyjne prasy polskiej na kresach wschodnich. Dr Stahl przedstawił cele Zjazdu Prasy, która już dawno wyraziła postulat bezpośredniego zetknięcia się z czołowymi i aktywnymi organizacjami na terenie Tarnopolszczyzny, a to celem lepszego, wyczerpującego informowania o rozwoju zagadnień, związanych z rozbudową życia społecznego i gospodarczego województwa tarnopolskiego. Prezes dr Stahl **wystosował apel** do poszczególnych ośrodków pracy, by te **informowały jak najczęściej i wyczerpująco prasę polską,** która chętnie przeznacza swe łamy dla powyższych problemów.

Dr Stahl zwrócił uwagę na **konieczność podniesienia stanu czytelnictwa, zwłaszcza w miasteczkach i na wsi** i wskazał na sposoby, które mogą przyczynić się do jego ożywienia.

Na zakończenie prezes dr Stahl przedstawił następującą rezolucję:

Zjazd Prasy, odbywając się w okresie ważnych wypadków, stwierdza szczególną wagę zjednoczenia narodowego dokoła hasła obronności Polski, sformułowanego jako program dla wszystkich Polaków przez Naczelnego Wodza. Porozumienie regionalne naszych pism, które od pierwszej chwili swego powstania trwa na gruncie tej idei, stwierdza jej wyjątkowe znaczenie i żywotność na ziemiach południowo wschodnich.

Rezolucję tę uchwalono przez aklamację.

Dr Henryk Orliński, jako prezes Okręgowego Zarządu T. S. L. w Tarnopolu, przedstawił szczegóły prac oświatowych oraz nakreślił warunki, w jakich prace te są prowadzone. Referat dotyczył rozwoju szkół, Domów Ludowych, Czytelń, budowy kościołów i kaplic. **Apelem do prasy o pomoc w pracach społecznych i oświatowych,** zakończył dr Orliński swój referat, który wnikliwie obrazował stosunki na powyższym polu w miejscowym regionie.

Znakomitym uzupełnieniem poprzedniego referatu było przemówienie inż. **Władysława Dołęgowskiego,** który przedstawił szczegóły prac, dokonywanych w ostatnim czasie **na terenie gospodarczym.** Przedstawione szczegóły **ilustrowały ogromną sumę poczynań,** realizowanych przez tworzenie bardzo licznych placówek gospodarczych na terenie Tarnopolszczyzny, jak: Domów handlowych, sklepów, straganów, młynów, placówek skupów zboża, spółdzielni, hurtowni itd. Referat inż. Dołęgowskiego wskazywał na duże wyniki w realizowaniu planowego programu pracy na odcinku gospodarczym.

Po referatach rozwinęła się długa i ożywiona dyskusja.

Ks. profesor dr Szczepan **Szydelski,** poruszył aktualną sprawę obniżenia opłat w szkołach dla synów chłopskich i mieszczańskich, aby w ten sposób umożliwić także większy dopływ tej młodzieży na Uniwersytet dla studiów teologicznych.

Red. dr Mieczysław **Piszczkowski** omawiał problemy mniejszościowe w Polsce i odnośną sytuację na terenie województwa tarnopolskiego.

Red. Maciej **Freudman** zwracał uwagę na konieczność opieki nad osadnikami w Małopolsce wschodniej, którym należy ułatwić zaopatrywanie się w polskie wydawnictwa i gazety. Do wzmocnienia ich sytuacji na nowych osadach współpraca z TSL. jest bardzo potrzebna.



Fotografował red. Leon Daniluk.

Zdjęcie ze Zjazdu Prasy w Tarnopolu w czasie obrad w sali T. S. L. Z lewej strony na pierwszym planie wojewoda tarnopolski mgr Tomasz Malicki, następnie ks. dr Górnisiewicz, za którym red. Mandybur, red. Rożankowski, sekretarz Sietnicki (Nasza Praca T. S. L.), dalej red. Pawlik, red. Bartoń, radca Kocuper, za nimi wicestarosta Zając, b. poseł Żyborski i inni. Od środka z lewej strony: red. dr Piszczkowski, red. Henryk Zbierzchowski, za nimi od lewej strony: red. Majewski, ref. Biborski, red. Greiss, red. Góralewski, dyr. Greszczuk z Tarnopola, inż. Dołęgowski i inni.

Ks. dr **Górnisiewicz** omawiał rolę duchowieństwa na ziemiach południowo wschodnich.

Red. Stanisław **Starzewski,** omawiając sprawy organizacyjne prasy polskiej, przedstawił następujące rezolucje:

Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich, kontynuując swą pracę organizacyjną, informacyjną i propagandową na Ziemiach południowo wschodnich, zwołało Zjazd Porozumienia Prasy regionalnej, utworzonego w ubiegłym roku we Lwowie — do Tarnopola i stwierdza, że liczny udział przedstawicieli dzienników, tygodników, Agencji prasowej i innych wydawnictw periodycznych, jest dowodem żywotności i potrzeby takiej organizacji.

Zjazd Prasy stwierdza pilną konieczność jak najintensywniejszego informowania opinii równolegle do wzmożonej działalności wszystkich polskich organizacyj społecznych, kulturalnych, oświatowych i gospodarczych. Rozwój licznych nowych polskich placówek musi znaleźć w zrzeszonej prasie opiekę w postaci szerokiej propagandy. Równocześnie Zjazd Prasy wzywa całą prasę polską, aby przez częste informowanie o sprawach i zagadnieniach Ziem południowo wschodnich wspomagała akcję rozwoju tych Ziem.

Obie powyższe rezolucje zostały uchwalone jednogłośnie.

Red. Zdzisław **Greiss** (Sokal) oświetlił trudne warunki, w których pracuje prasa prowincjonalna.

Prof. Eugeniusz **Spittal** omawiał środki, prowadzące do wzmocnienia aktywności pracy obywatelskiej na Kresach wschodnich.

Red. Stanisław **Zachariasiewicz** po swoim wywodzie zgłosił następującą rezolucję:

Jednym z zagadnień regionalnych są trudności, związane ze sprzedażą i kolportażem prasy polskiej. Zjazd Prasy rzuca hasło tworzenia gęstej sieci sprzedaży gazet i wydawnictw polskich w miastach, miasteczkach i na wsi. Zjazd Prasy apeluje do wszystkich organizacyj społecznych, kulturalnych, oświatowych i gospodarczych, aby w swym planie organizacyjnym zainstalowały jak najspieszniej placówki sprzedaży polskich wydawnictw i umożliwiły w ten sposób propagandę polskiego czytelnictwa. Zjazd Prasy zwraca uwagę, że sprzedaż gazet i wydawnictw stanowi dobry zarobek i stwarza możliwości pracy, zwłaszcza w miastach i miasteczkach dla ludności polskiej.

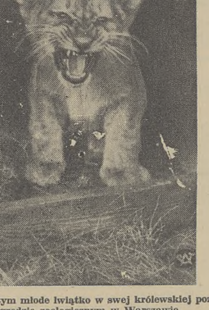
Rezolucja powyższa została jednomyślnie uchwalona.

Poruszono także kwestię należytej obsługi informacyjnej z terenu trzech województw południowo wschodnich do prasy zagranicznej. Tę kwestię omawiał red. Józef **Mandybur** („Pobudka", Przemyśl), który podawał przykłady fałszywych oświetlań niektórych zagadnień z terenu regionalnego.

Na zakończenie Zjazdu red. **Starzewski** zgłosił rezolucję następującej treści:

Zjazd Prasy Ziem południowo wschodnich przesyła Kolegom swoim, dziennikarzom i publicystom, walczącym na Ziemi Zaolzańskiej o słuszne prawa naszych rodaków, oderwanych przed 20 laty przemocą zbrojną od Macierzy — wyrazy gorącej podzięki za ich zdecydowane stanowisko i słowa zapewnienia, że ich wysiłek i trud nie pójdą na marne.

Po wyczerpującej dyskusji prezes dr Stahl zamknął obrady zjazdowe o godzinie 2-giej po południu, stwierdzając żywy tok obrad i zaznaczając, że częste kontakty prasy z aktywnymi organizacjami regionu przyczynią się do dalszej aktywizacji prac na odcinku społecznym, oświatowym kulturalnym i gospodarczym.



Na zdjęciu tym młode lwiątko w swej królewskiej pozie w ogrodzie zoologicznym w Warszawie

Dziennikarze polscy gośćmi wsi

Kilka godzin wśród ludności wiejskiej w Domu T. S. L. w Jankowcach.

Przemiłym epizodem obrad niedzielnych Zrzeszenia Dziennikarzy Polskich ziem południowo-wschodnich był wyjazd w teren, **do wsi Jankowiec,** odległej o 20 km. od Tarnopola w kierunku północnym, celem zwiedzenia tamtejszego pięknego Domu ludowego, w którego murach znalazły schronienie miejscowe organizacje z Czytelnią T. S. L., jako najstarszą z nich na czele.

Dziennikarze w tym wypadzie swoim na wieś pragnęli z pobliża przyglądnąć się pracy oświatowo-kulturalnej w Jankowcach, gdzie ludność polska aczkolwiek pozostaje w mniejszości, przecie stanowi zwartą, jednością i zgodą zespoloną i tym silniejszą grupę, która wykazać się może szeregiem wybitnych wyników, choćby wymienić energiczną akcję około budowy kościółka i plebanii oraz wartkim nurtem płynące życie organizacyjne w pięknym i obszernym Domu ludowym.

Dziennikarzom towarzyszył w imieniu p. wojewody tarnopolskiego naczelnik p. **Klimczak.**

O wczesnej godzinie popołudniowej długa kolumna samochodów snuje się w kierunku Jankowiec. Pozostawia rychło poza sobą jedną i drugą, pod miastem położoną wieś, mija piękny Dom ludowy w Białej i przez Iwaczów i Małaszowce dociera do celu swej podróży.

JANKOWCE W ODŚWIĘTNEJ SZACIE.

Na przyjęcie gości z pod dziennikarskiego znaku Jankowce przyjęły odświętny wygląd. Z zagród polskich i z drzew przydrożonych zwisają chorągwie o barwach narodowych. Dom ludowy na wzgórku odświętnie przybrany zielenią i barwami narodowymi.

Jankowce w ostatnich latach uzyskały dwie potężne ostoje życia narodowego:

KOŚCIÓŁEK I DOM LUDOWY.

Bieleje z oddala na wzgórzu piękny a skromny **kościółek,** który otworzył swe podwoje w r. 1934 i dał w ten sposób ludności polskiej Jankowiec świątynię, do której napływają wierni i z okolicznych osiedli. Powyżej kościoła na wzgórku powstaje obecnie plebania i niebawem otrzymają Jankowce ku swej wielkiej radości własną parafię. Głębokie z tego powodu zadowolenie na wsi i gorące oczekiwanie księdza proboszcza, który obejmie ster dusz na miejscowym terenie.

Prawie równocześnie powstał w Jankowcach **Dom ludowy,** wzniesiony staraniem Organizacji Narodowej z Tarnopola. Otrzymała ludność Jankowiec w ten sposób drugą z rzędu ostoję, która zgromadziła pod dachem Domu miejscowe organizacje.

W parterze mieści się sklep Kółka Rolniczego, mleczarnia i świetlica, na I p. znalazła pomieszczenie Zwierzchność gminna, znajduje się tam dalej **obszerna, piękna sala ze sceną,** użyczająca miejscowej ludności jakby wymarzonego miejsca na zebrania towarzyskie, przedstawienia amatorskie, wykłady i pogadanki. Świetlica zaopatrzoną została w aparat radiowy, który ku ogólnemu zainteresowaniu wiąże daleką od miasta wieś ze światem i niejedną niesie jej przyjemną chwilę.

JUBILEUSZOWE ŚWIĘTO CZYTELNI T. S. L.

Czytelnia T. S. L. w Jankowcach obchodziła ubiegłej niedzieli rzadką i podniosłą uroczystość, **minęło bowiem z górą 35 lat, jak została założoną przez Tarnopolskie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej.**

Tak ułożyło się, że i Tarnopolskie Koło T. S. L. obchodzi w tym roku swoje jubileuszowe święto: **45-tą rocznicę swego powstania,** założone bowiem zostało w r. 1893, a gdy w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia z powodu rozmaitych przyczyn nie zdołało rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu, dopiero w dziesięć lat później weszło na tory wspaniałego swego rozwoju z chwilą, gdy w r. 1903 objął jego kierownictwo znakomity działacz oświatowo-społeczny, pełen przenikliwego umysłu, wysokiej inteligencji, żelaznej iście energii i nadzwyczajnej pracowitości.

STANISŁAW SROKOWSKI.

W bardzo krytycznym dla żywiołu polskiego na podolskiej ziemi okresie, gdy wrogi zalew gruntownie podmulał brzegi osad polskich i czynił w nich przerażające wyrwy, ruszyła w teren szeroka, planowa akcja Tarnopolskiego Koła T. S. L. pod przewodnictwem **prezesa Stanisława Srokowskiego** i przy znakomitej a niezmiernie owocnej współpracy **prof. Jana Zamorskiego,** późniejszego posła podolskiej ziemi, wytrwanego, rzadką wymową obdarzonego działacza ludowego, który wyszedł z ludu i ludowi poświęcił swe życie.

A wraz z tymi dwoma wybitnymi działaczami szli w teren skromni, szarzy pracownicy, którzy wiele ofiarnego trudu łożyli, by zjednoczyć ludność wiejską, nieść jej oświatę i z nią związany dobrobyt, otoczyć ją opieką w dobrej i złej doli, zachować dla narodu.

Szli ci pracownicy z pod znaku T. S. L. na wieś tarnopolskiego i okolicznych powiatów nieprzerwanie przez cały rok, w szarugę jesieni, utrudniającą dostęp do dalej położonych osad polskich, w mroźną zimę, którą często przenikał ostry wiatr podolski, czy w roztopy wiosenne i wówczas, gdy skwar lata niezmiernie dokuczał. Krok za krokiem, łamiąc pewne uprzedzenia, szerzoną zewnątrz nieufność i podejrzenia ludności, doprowadzili ci działacze oświatowi do założenia skutecznych tam obcemu zalewowi, jak niemniej do zjednoczenia ludności polskiej dokoła idei Towarzystwa T. S. L. i w ogóle sztandarów narodowych.

I wówczas w r. 1903 jako jedna z pierwszych w powiecie założoną została

W JANKOWCACH CZYTELNIA T. S. L.

przez prezesa Stanisława Srokowskiego, który w towarzystwie ówczesnego profesora **Aleksandra Medyńskiego** a zarazem redaktora tarnopolskiego **„Głosu Polskiego"** dokonał jej otwarcia. Prezes Srokowski zaopatrzył nową czytelnię w odpowiednio dobrany księgozbiór i pisma ludowe, jak „Przodownica", „Przewodnik Kółek Rolniczych", „Ojczyzna", „Polak' i „Gazeta Niedzielna". Troskliwą opieką założoną czytelnię otoczył poseł Zamorski i inni członkowie Komisji prelegentów, a w latach wojennych i powojennych prezes **dr Henryk Orliński,** czujny strażnik dobra Towarzystwa i jedyny z owych pracowników, którzy gdy już towarzyszy orki na oświatowej niwie los poniósł z biegiem lat w różne strony, on pozostał na miejscu, by z pełną ofiarnością nieść trud i dzieło wielkiej obywatelskiej pracy wieść na dalsze drogi rozwojowe.

PODNIOSŁY NASTRÓJ PANOWAŁ W JANKOWCACH UBIEGŁEJ NIEDZIELI.

Przed Domem ludowym TSL. zebrała się cała starszyzna gromadzka, członkowie TSL., gospodynie, zorganizowane w miejscowym Kole Gospodyń Wiejskich, dzieci szkolne, nauczycielstwo i duchowieństwo. Wysiadających z samochodów przedstawicieli prasy

witał serdecznie wójt Józef Prochaska,

wręczając prezesowi dziennikarzy polskich redaktorowi dr Stahlowi na tacy chleb i sól.

Tłum polskiej ludności miejscowej i zamiejscowej przybył do Domu ludowego, a gdy pomieścić go nie mogły jego obszerne ubikacje, stanął zwartymi zastępami dokoła Domu.

Obszerna sala zapełniła się po brzegi. Licznie przybyłych dziennikarzy z ziem południowo-wschodnich i gości z Tarnopola powitał w gorących słowach

ks. Franciszek Diduszko,

proboszcz z Obarzaniec, odległych o 5 km., zasłużony działacz ludowy, prezes miejscowego Koła TSL. i wypróbowany opiekun ludności polskiej w tej północnej połaci powiatu tarnopolskiego. Ks. proboszcz Diduszko zaznajomił przedstawicieli prasy ze stosunkami miejscowymi, których wszechstronnie i głęboko ujęty obraz przedstawiał tę znaczną sumę zabiegów i starań różnorodnych, które doprowadziły do tego, że **polska ludność Jankowiec stanęła na wysokim poziomie poczucia narodowego,** rozwijając na terenie wielu swych miejscowych organizacji bardzo ożywioną działalność.

Z kolei sprawozdanie z ich działalności składali reprezentanci miejscowej ludności: gospodarz **Mikołaj Barabasz,** który zaznajomił zebranych dziennikarzy z wynikiem prac oświatowo-kulturalnych na terenie Jankowiec, **sołtys Władysław Nowakowski,** który w pełnych zapału gorących słowach mówił o warunkach pracy na miejscowym terenie oraz **kierownik miejscowej szkoły, Bronisław Tomczak,** który w głęboko ujętym referacie nakreślił program prac, zamierzonych w okresie jesiennym, zimowym i wiosennym. Program ten, szeroko założony i gruntownie obmyślany, wskazywał na to, iż praca oświatowo-kulturalna pozostaje w Jankowcach na wysokim poziomie, jednocząc w Domu Ludowym ludność nie tylko polską z Jankowiec, ale i sąsiednich osiedli. W serdecznych słowach dziękował dziennikarzom za przybycie do Jankowiec 84-letni staruszek gospodarz **Nowakowski.**



Zdjęcie dokonane w sali Domu Ludowego T. S. L. w Jankowcach. Na pierwszym planie gospodarz Mikołaj Barabasz zdaje sprawozdanie z prac oświatowo-kulturalnych. Za nim widoczny nauczyciel Bronisław Tomczak, kierownik Szkoły w Jankowcach. Siedzą od lewej strony: ks. proboszcz Franciszek Diduszko, red. Leon Daniluk, red. Tadeusz Kwaśniewski, stoją: sekretarz gminy i jeden z gospodarzy jankowieckich.

Fotografował red. St. Zachariasiewicz.

Z kolei zebrani z prawdziwą przyjemnością i dużym zainteresowaniem przysłuchiwali się scenicznemu widowisku w interpretacji miejscowej młodzieży. Piękne obrazki sceniczne, w opracowaniu kier. szkoły, Bronisława Tomczaka, ilustrowane żołnierską piosenką i tańcem a wykonane bardzo udatnie przez miejscową młodzież spotkały się z ogólnym uznaniem. Dorodne postacie dziewcząt i chłopców-strzelców oraz ich pełna zrozumienia gra wywoływały burzę oklasków.

Gdy zapadła kurtyna pięknie urządzonej scenki, **red. Leon Daniluk w imieniu przybyłych dziennikarzy wręczył na ręce ks. prob. Diduszki dwieście książek na rzecz Koła TSL. w Jankowcach.**

Dzieci Jankowiec otrzymały od prasy słodki podarek w postaci 5 kgr. paczki cukierków. Red. Daniluk wręczając dary te ks. proboszczowi Diduszce, prosił go o zajęcie się podziałem tych upominków w odpowiednie ręce. Dar książek, różnych pism i wydawnictw ofiarowanych **miejscowemu Kołu TSL., jak również kilkanaście książek osobno dla Czytelni T. S. L. w Obarzańcach,** przez Zrzeszenie Dziennikarzy Polskich, wywołał wśród włościan radość i ogólne uznanie.

KOŁO GOSPODYŃ WIEJSKICH ZAPRASZA.

Miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich podejmowało następnie gości podwieczorkiem. Przy zastawionych w podkowę stołach zasiedli dziennikarze i zaproszeni goście wraz z ludnością miejscową. Gosposie jankowieckie przygotowały poczęstunek wiejski: chleb, masło, mleko, ser i herbatę.

Wśród miłego nastroju, jaki wytworzył się od pierwszej chwili wobec tak pięknych wyników pracy oświatowo-kulturalnej na terenie Jankowiec, przemówił do licznie zebranych **red. Aleksander Medyński,** kreśląc w porywających słowach, przerywanych raz po raz burzliwymi oklaskami, **warunki przedwojennej pracy oświatowo-kulturalnej, pracy na wsi na terenie powiatu tarnopolskiego w dobie przedwojennej.**

Wyraził na wstępie radość, że z czytelni, pomieszczonej ongiś przed laty w skromnej zagrodzie, wyrosło z biegiem lat miejscowe Koło TSL., że Jankowce zyskały w ostatnich latach kościół i Dom ludowy, które to pierwszorzędnej wartości ośrodki w przeważającej mierze przyczyniły się do rozbudzenia życia wśród ludności polskiej Jankowiec.

Red Medyński omówił dalej chwilę założenia w Jankowcach jednej z pierwszych czytelń TSL. w powiecie tarnopolskim, pomieszczonej podówczas w zagrodzie Mikołaja Nowakowskiego, którego syn sprawuje obecnie urząd sołtysa w Jankowcach.

Starsi gospodarze pamiętają dalej — mówił red. Medyński, — że ówcześni delegaci Koła, przyjeżdżając do czytelni wiejskiej w okresie przedwojennym w wywodach i pogadankach zawsze zwracali uwagę na to, **że jesteśmy jednym wielkim narodem, że naród, chociaż rozdarty przez zaborców na trzy części, żyje i usunąć się z karty nie da,** — wskazywali na świetlane porywy polskich ruchów zbrojnych o niepodległość, promienna bowiem idea niepodległości przyświecała zawsze ich pracy na wiejskim terenie.

Przeżyliście — mówił dalej wśród ogólnego skupienia i zainteresowania — w tym okresie 35 lat od założenia czytelni wiele chwil górnych i chmurnych, ponurych i radosnych. Przez waszą wieś przewalały się w czasie wojny światowej wrogie wojska, przeżywaliście okupację rosyjską, powrót wojsk austriackich wraz z niemieckim sojusznikiem i znów okupację ruską i najazd bolszewickiej dziczy. Ponosiliście wiele ofiar, ale szczęśliwi dożyliście tej chwili, kiedy z oparów krwi powstała wielka i mocarna Polska. Doczekaliście się onej świetlanej chwili, o którą na przestrzeni lat niewoli śnili nasi narodowi poeci, o którą modlił się Mickiewicz wołając: „Od niewoli pruskiej, austriackiej i rosyjskiej wybaw nas Panie!" Jesteście tym szczęśliwym pokoleniem, które żyje w wolnej Polsce i otacza głębokim umiłowaniem naszą potężną i mocarną armię, która z wyrytym krwią na swych sztandarach zwycięstwem wkroczyła na karty nowoczesnej historii polskiej. **Armię naszą, która jest potężnym ramieniem i nieugiętym puklerzem bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, miłujemy wszyscy a na widok dziarskich jej szeregów, które czujną straż pełnią, oblicza nasze osłania szlachetna duma a serca zalewa radość...**

Mówca zwrócił dalej uwagę zebranej ludności, że wytyczne wskazania narodowe, które w dobie przedwojennej nieśli w lud działacze oświatowi TSL. na przestrzeni lat po dzień dzisiejszy, pomimo zmienionych warunków, nie straciły na swej treści i aktualności.

Wskazania te głosiły: — **by ludność polska, tak gęstymi smugami rozsiana po polskiej ziemi, pozostała wierną wierze ojców i baczyła pilnie, by ani jedna dusza nie uległa zatracie** (burzliwe oklaski); — **by trzymała się niewzruszenie ziemi z tym nakazem, by żadna jej piędź nie przeszła w obce ręce i nie uszczupliła polskiego stanu posiadania** (długotrwałe oklaski); — bo wy jesteście — ciągnął dalej red. Medyński — **gospodarzami tej ziemi,** przyjmując rolę dawnych rycerzy kresowych, którzy ze swych sadyb uczynili ogniska hartu ducha i tężyzny fizycznej, — **by pielęgnowała mowę ojczystą i używała języka polskiego, który nie jest żadną „pańską" mową, ale mową całego polskiego narodu** (długotrwałe oklaski); — **by żyła w zgodzie i jedności,** gdyż „zgoda buduje — niezgoda rujnuje" i nie dawać posłuchu podszeptom, usiłującym lud polski sprowadzić z drogi poczucia narodowego i sumienia obywatelskiego; — **by czuła się zawsze gorącymi Polakami, należącymi do jednego, wielkiego narodu,** który w niedługim czasie obchodzić będzie na przestrzeni wieków swe tysiąclecie.

Pełne głębokich myśli przemówienie red. A. Medyńskiego wywołało wielki entuzjazm wśród zebranej ludności jankowieckiej, która mowcy jako jednemu z założycieli swej czytelni z przed lat 35 zgotowała w tej chwili serdeczną owację, wznosząc okrzyki na jego cześć i przez usta sołtysa Nowakowskiego złożyła mu serdeczne podziękowanie.

Z kolei przemówił **ks. prof. dr Szczepan Szydelski,** nawołując zebranych do zgody i jedności, **ks. prob. Diduszko,** który dziękował przedstawicielom prasy za przybycie do Jankowiec oraz **ks. dr Antoni Górnisiewicz,** który nawoływał zebraną ludność do pielęgnowania polskiego języka i do otoczenia szkoły należytą opieką.

W imieniu ludności polskiej **wsi Małaszowce** i tamtejszych polskich organizacyj przemawiała w serdecznych słowach Maria **Łuczakowa.** W końcu tak mile spędzonych chwil żegnał zebranych znany poeta, red. **Henryk Zbierzchowski** zaimprowizowaną strofą:

„Kochani, sercu tak mili ogromnie,
Na pożegnanie niech starczą nam słowa,
Że prasa o Was nigdy nie zapomni
I że Was w sercu na zawsze zachowa,
A że z serc naszych opadły pokrowce,
Wołamy z serca: Niech żyją Jankowce".

Ten wiersz okolicznościowy wywołał wśród zebranej na sali ludności burzę oklasków.

Wśród serdecznego nadzwyczaj nastroju żegnali się dziennikarze z ludnością polską Jankowiec, mile wspominając chwile, wśród niej spędzone, pełne wrażeń, które głęboko zapadły w dusze, oraz przeświadczenia, że dobrze dzieje się na terenie Jankowiec, której ludności życzymy serdecznie, by dalej trwała w zgodzie i jedności, działała i rozwijała się na terenie swej wsi rodzinnej.

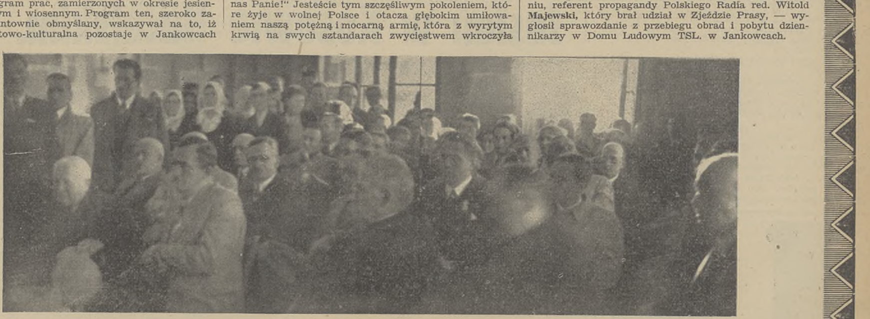
(er.)

*

Następny Zjazd Prasy Ziem południowo wschodnich odbędzie się jeszcze w bieżącym roku w Stanisławowie.

Audycja radiowa ze Zjazdu Prasy.

W poniedziałek 19 bm. o godzinie 5-tej po południu, referent propagandy Polskiego Radia red. Witold **Majewski,** który brał udział w Zjeździe Prasy, — wygłosił sprawozdanie z przebiegu obrad i pobytu dziennikarzy w Domu Ludowym TSL. w Jankowcach.



Fotografował red. Leon Daniluk.

Zdjęcie dokonane w sali Domu Ludowego T. S. L. w Jankowcach. Od lewej strony siedzą: ks. dr Górnisiewicz, r. Kmicikiewicz, naczelnik Klimczak w imieniu wojewody tarnopolskiego, w głębi — dyr. Schmidt z Tarnopola, red. Freudman, red. Kozłowski, red. Starzewski, red. Bartoń, red. ks. dr Szydelski, obok red. dr Piszczkowski, red. Majewski, w głębi red. Mandybur, ref. Biborski. Z prawej strony widoczna postać dra Orlińskiego. Z lewej strony stoją: red. Rożankowski, red. Goszowatiuk, red. Wojciechowski. Poza wymienionymi ludność Jankowiec.

Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

10)

Jedna z kompanij Legionów Polskich w czasie wojny światowej znalazła w Karpatach chłopaka nieznanego nazwiska, któremu nadano nazwisko: Jaś Borowy. Znajdą zaopiekował się oficer legionowy Kulwieć, późniejszy major. W roku 1920 Jasio ucieka z Kadeckiej szkoły w Krakowie ze swoim kolegą Marianem Mogilnickim jako dwaj bracia Ochoccy, do szeregów Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej we Lwowie, gdzie zapoznali się z ochotnikiem Franciszkiem Klonowskim. Przed odejściem na front Marian, żegnając się w koszarach ze swoją koleżanką Marysią, przedstawił ją Jasiowi. Po złożeniu przysięgi żołnierskiej, grupa Abrahama zaraz wymaszerowała na front. Szła kolumnami marszowymi, a wśród tych wymienieni ochotnicy. Równocześnie ujawniło się, że Ochoccy nazywają się zupełnie inaczej i są zbiegami. W czasie marszu grupa Abrahama weszła w lasy nadbużańskie, gdzie w czasie pierwszej potyczki z konnicą bolszewicką, nasi Ochotnicy zabrali pięciu jeńców.

Spojrzał w niebo. Gwiazd nie było widać. Zasłoniły się chmurami. Zrywał się wiatr i szumiał w gałęziach drzew.

Odwrócił się. Za sobą miał ścianę lasu. Drzewa stały rzędem jedne obok drugich, jak żołnierze. Rozłożyste konary rozpostarły, jak ramiona, kryjąc pod nimi śpiący na biwakach oddział ochotników.

Jaś postąpił parę kroków i uczuł pod nogami świeżo skopaną ziemię. Oparł karabin o niski szaniec i wytężył wzrok przed siebie. Coś tam czerniło się niewyraźnie.

— Aha! — pomyślał — to pewnie te przeszkody z drutu!

Dalej nie widać już było nic. Ciemno, nigdzie najmniejszego światła.

Chłopczyna wsłuchał się w ciszę nocy. Przejęło go przejmujące zimno. Zrobił 20 kroków w prawo i tyleż w lewo, by się rozgrzać.

Niewiele to pomogło. Chłód wiał od lasu.

Podniósł kołnierz płaszcza, kolbę karabinu wsadził pod pachę, a ręce wsunął w kieszenie.

Mijały minuty, czy też kwadranse...

Jaś począł rozmyślać. Stanęła mu w pamięci długa i chuda jak tyczka postać zacnego Kulwiecia.

— Mówił „dziadzio", że Jasiek Gałązka nie żyje! — przypomniał sobie i westchnął. I zdawało mu się, że niebo rozjaśnia się zwolna, jakby otwarły się w nim jakieś wrota, od których aż ku niemu biegnie szlak złocisty, niczym mleczna droga. Na tamtym jej końcu stał legun Gałązka i zapraszał go do nieba przyjemnym jakimś gestem:

— Chodź Jasiu! Chodź do nas! Twoja mama na ciebie tu czeka!...

Nagle — wszystko znikło a jakiś straszny głos roześmiał się tuż nad jego uchem z jakimś szatańskim chichotem.

Janek drgnął i przetarł oczy. Przeraził się nie na żarty!

— Chyba się zdrzemnąłem? — pomyślał ze wstydem.

Wyjął zmarznięte ręce z kieszeni i mocno ścisnął łożysko karabinu.

Chichot ozwał się znów ponad nim.

— Ki diabeł tu straszy? Chyba puszczyk?

I sam roześmiał się ze swego strachu.

Zrobił parę kroków wzdłuż okopu, wreszcie oparł się mocno o rosochaty pień wiekowego dębu.

— Tu mi chyba już nic nie grozi! — pomyślał. A równocześnie przemknęło mu co innego przez głowę:

— Jak wyglądali właściwie moi rodzice? Czy jestem do nich podobny?

I usiłował wyobrazić sobie rysy twarzy ojca i matki.

— Matka? — snuł nić marzeń — Jakie miała ona oczy? Pewno jasne! A głos? Głos musiała mieć miły, anielski!

Męczyło go to strasznie, że nie mógł usłyszeć tego głosu.

...Wtem wiatr zadął silniej w gałęziach dębowych. Jaś ocknął się i przyłapał na tym, że drzemał znów.

— Nie, nie będę tu spał, bo naprawdę jeszcze zasnę!

Tak sobie postanowiwszy, począł chodzić tam i z powrotem.

A wiatr wzmagał się i huczał po lesie.

— Co to? Jęczy ktoś? — zawołał półszeptem. Wydało mu się nagle, że przed nim wyrasta jakaś postać we mgle.

Z przedpola dochodziły jakby jakieś szepty, pomruki, stękania i zgrzyty wraz z poświstem wiatru.

Jaś uczuł, że robi mu się nagle gorąco. Wszystkie włosy zjeżyły mu się pod hełmem.

Podniósł karabin i zmierzył w ów cień niewyraźny przed sobą. Chwycił go strach, obrzydliwy, lepki i śliski, jak macki potwornego pająka.

— Tak, ktoś pełznie tam, za drutami! Teraz stanął, wyprostował się, znów się pochyla. Znikł. Słyszy tylko jakiś charkot gardłowy. Znów się ukazał...

Szybkie myśli wirowały pod czaszką żołnierza. Nie mógł opanować szczękania zębów.

Już, już miał wystrzelić! Wtem przypomniał sobie surowe upomnienie: Nie alarmować bezpotrzebnie obozu!

— Jasiek, co z tobą do licha? — mruknął sam do siebie w śmiertelnej trwodze. — Weź się w garść! Coby na to twoi leguńscy opiekuni powiedzieli? Tchórzysz na warcie?

Najwyższym wysiłkiem woli odstawił broń od oka. Szarzało.

I wtedy rozpoznał, iż ów skradający się wróg — to młoda brzózka, rosnąca samotnie na łące, którą wiatr to w tę, to w inną przechylał stronę.

— Bogu dzięki, Bogu dzięki, coraz widniej! — pomyślał.

Spojrzał uważnie w przód. Już rozróżnić mógł żółty kolor gliny na świeżo usypanych szańcach i czarne kontury odrutowanych kozłów. Na drutach wisiały puste puszki od konserw, napełnione kamyczkami. Nieprzyjaciel, przecinając druty, musiałby narobić hałasu tymi grzechotkami. One to tak jęczały i zawodziły dziwnie, trącane przez wiatr.

A dalej na mokrych łąkach leżała mgła poranna. Dzień wstawał leniwie, zamglony i niewyraźny. Wszystko z powrotem nabierało zwyczajnego, wcale już niestrasznego wyglądu. Robiło się coraz zimniej. Jasiowi senność przeszła całkiem.

— Co też tam robi Majeranek? — pomyślał serdecznie.

— I począł wypatrywać, czy też z prawej strony nie dojrzy sylwetki przyjaciela? Ale nie widać było nic. Okop ginął pod lasem.

— Złożył więc dłonie w trąbkę i półgłosem począł nawoływać: Marian! Marian!

Nic, cisza. To go zaniepokoiło. Podchwycił w dłoń karabin i pobiegł w prawo, potykając się o pnie i korzenie.

Biegł długą chwilę, rozglądając się uważnie. Nie widać było nikogo.

— Chyba ubiegłem już więcej niż 300 kroków? — rozmyślał z niepokojem, niepomny wobec zaginięcia przyjaciela, iż samowolnie opuścił swój posterunek.

— Co też się z nim stało?

Zawrócił więc i począł przetrząsać starannie zarośla. W pewnym miejscu, na skrzyżowaniu rowu strzeleckiego, w miejscu przygotowanym pod karabin maszynowy ujrzał samotnie o garb szańca oparty karabin.

— To Mariana! A on?

Gdy na ponowne nawoływania nikt się nie odezwał, Jaś zrobił parę kroków w głąb lasu, gdzie pod rozłożystym chojarem usłyszał potężne chrapanie.

To Mogilnicki spał w najlepsze, płaszczem owinięty, z błogim uśmiechem na twarzy.

— Marian! Marian! Na miłość Boską! Śpisz na warcie? Toć kula w łeb za to! — trząsł niemiłosiernie rozespanym druhem.

Wreszcie ten ocknął się, przeciągnął rozkosznie i rzekł, patrząc sennie na przyjaciela, jak gdyby nigdy nic!

— Wiesz, miałem cudny sen! Śniła mi się Marysia w białej sukni, a ja obok niej i...

W tem do uszu ich doszło gniewne wołanie:

— Borowy! Szeregowiec Borowy! Co z tobą u licha? Gdzieś się zapodział do jasnej cholery?

— Marian! Bierz karabin i stawaj na posterunku! To zmiana nadchodzi! Poznaję głos Rębacza! Całą wartę przespałeś! Ach, ty, nic dobrego... Ja zmykam na moje stanowisko!

I począł biec szybko z powrotem pod swój dąb.

Ale w połowie drogi zatrzymał go starszy żołnierz, wpadając na niego ze wściekłością:

— Kto ci pozwolił zejść z posterunku? Ty rekrucie zamazany, ja ci pokażę, co to służba polowa! Jutro do raportu karnego! W kryminale zgnijesz, ty wywłoko! Pod sąd polowy pójdziesz!

Jaś milczał i mienił się na twarzy. Nie powiedział ni słowa na swą obronę, tylko powlókł się wraz z innymi luzować warty.

Przybyli niebawem na miejsce, gdzie przed kilku minutami jeszcze chrapał rozkosznie Mogilnicki, a czuwał jedynie jego... karabin!

Marian w postawie zasadniczej zameldował sprężyście przełożonemu, że nic ważnego na warcie nie zaszło. Wyspany był i w dobrym humorze. Jaś natomiast głęboko przeżywał doznane upokorzenie i to wobec kolegów.

Ale milczał, jak grób. Przyjaciela nie wydałby nigdy!

Ledwo wrócili do obozu, gdy linia czujek zagrzmiała strzałami. Od pól radziechowskich szedł atak bolszewicki.

Gdy pierwsze promienie słońca przedarły się zwycięsko przez mgły poranne, cały skraj lasu huczał gwałtownym ogniem ochotniczych batalionów.

Granaty nieprzyjacielskie ze skowytem rwały szańce i zasieki z kolczastego drutu, wzbijając w niebo słupy dymu.

Bitwa rozgorzała na dobre.

ROZDZIAŁ IV.

KARNA STÓJKA.

Potyczka trwała kilka godzin bez zdecydowanego rozstrzygnięcia dla którejkolwiek z walczących stron.

Sztab i jazda wycofały się wreszcie z Radziechowa.

Około południa „Czerwoni", którzy przez cały czas miękko właściwie nacierali, markując raczej atak, znikli tak nagle, jak się pojawili.

— Coś mi się widzi, że ta cała bitwa to tylko komedia, nic więcej! — snuł rozważania strategiczne kapral Pogoda, siedząc po skończonym boju na pieńku w cieniu w mundurze rozpiętym bez hełmu, wydychiwał skwar bitewny.

— I straty mieliśmy niewielkie! — przytwierdzał mu jego zastępca Rębacz.

Nazywano go w kompanii złośliwie „Mundzio żołądkowiec" z powodu wiecznie złej i skrzywionej miny. Nosił też i inne złośliwe jeszcze przezwisko: „Krostowaty frajter".

I gdy Józka Pogodę kochali wszyscy, nie obrażając się nigdy na jego „pyskowanie", Rębacza żołnierze się bali i nie lubieli. Umiał w istocie każdemu zatruć życie, zwłaszcza jak się na kogoś uwziął.

Ale że żołnierz z niego był wyborowy, a przy tym znakomity strzelec, poważał go sam pan kapral i ze zdaniem jego w kompanii się liczono.

— Mnie się widzi, że Bolszewiki nas zaatakowali dziś tak dla pucu, aby się tym łatwiej wymknąć. Zobaczysz Józek, że za parę dni i śladu nie będzie w tych lasach po Budiennym!

— Może być! Ale słuchaj, Mundek, jak to tam było w nocy na tej warcie? Coś mi tam ty meldował o tym przed bitwą, ale nie miałem wtedy do tego głowy!

— No nic wielkiego w ostateczności! Tylko to, że ten twój pupilek Borowy samowolnie zeszedł w nocy z posterunku... Podałem go za to do raportu karnego u porucznika...

— Jego? A mnie się to coś nie widzi... Najlepszy żołnierz w mojej sekcji!

— Wiem, wiem, że ty go wyróżniasz, a ja ci mówię, że się mylisz: to patałach, łazik, nic dobrego!

— Ejże, Mundziu?!

— Spotkałem go w lesie. Pewnie gdzieś spał w krzakach i mój krzyk go dopiero obudził. Mogilnicki — ten ci to prawdziwy żołnierz. Stał na warcie z bronią gotową do strzału tam, gdzie go postawiłem. A żebyś słyszał, jak mi się przepisowo meldował — tobyś sam zobaczył, co to jest żołnierz a żołnierz! Mówię ci — niebo a ziemia...

— No, no, ciekawe rzeczy mi opowiadasz — kapral Pogoda przymrużył jedno oko z niedowierzaniem. — A jednak coś tu nie „sztimuje" w tej całej historii! Wiesz ty co, zawołaj mi ich obu. Już ja tam prawdę z nich na wierzch wyłuskam, jak orzechy!

— Jeśli mi nie wierzysz, dobrze, bardzo dobrze, doskonale! Zaraz ci ich sprowadzę! — odparł Rębacz, niechętnie się podnosząc z obrażoną miną.

Niebawem obaj ochotnicy zameldowali się posłusznie na rozkaz.

— Spocznij! — zakomenderował kapral a po tym odrazu wsiadł z góry na Jasia:

— Ty wisz, patałachu, czym to grozi? Znasz ortykuły wojenne? Pan porucznik nie lubi żartów, jak nic do sądu polowego do Dywizji w łańcuszkach cię odeszle! A tam... tu zrobił wymowny ruch po gardle. Równocześnie pilnie obserwował obu.

Jaś patrzył odważnie w twarz kaprala, myśląc: Będzie co ma być!

Tylko jasne jego oczy zamgliły się jakoś dziwnie.

Marian natomiast spuścił wzrok ku ziemi, palcami nerwowo skubał kant spodni, a uszy mu tak poczerwieniały, jakby za chwilę krew z nich trysnąć miała.

— Pewnieś spał na warcie, Borowy? — ciągnął dalej bezlitośnie swe badania kapral Pogoda. — Przyznaj mi się tu odrazu! Co? Milczysz? A mógłbyś wzór brać ze swego przyjaciela! Pan „frajter" raportował mi, że na jego posterunku zastał wszystko we wzorowym porządeczku! Brawo, Mogilnicki, widzę, że starasz się! Tylko tak dalej! A do pochwały cię podam...

Tego Majeranek nie mógł już dłużej wytrzymać. Rzucił się Jankowi na szyję. Ściskając go i całując, wołał:

— Jasiu! Jasieńku! Przebacz mi! Nic nie wiedziałem, że ci aż sąd polowy grozi! Jestem najnikczemniejszym człowiekiem pod słońcem, a ty — ty jesteś bohater! Tak szlachetny i prawy, jak chyba sam Skrzetuski!

— Aha! — gwizdnął Józek przez zęby, mrużąc szelmowsko oko w stronę Rębacza, stojącego obok — szydło z worka wychodzi!

Lecz po chwili znów się groźnie zmarszczył i ostro zawołał:

— Co to ma znaczyć? Nic nie rozumiem! Zaraz mi się tu macie z tego wszystkiego wytłumaczyć!

— Panie kapralu! — zawołał Marian z dramatycznym gestem. — On jest najzupełniej niewinny! To ja chrapnąłem na warcie i mnie powinni za to rozstrzelać czy też powiesić, ale nigdy jego...

— No dobrze! — wpadł mu w słowo Rębacz, mocno niezadowolony z takiego obrotu sprawy, zwracając się gniewnie do Jasia: — Ale dlaczegoś ty zeszedł w takim razie z posterunku? Moim zdaniem pospaliście się obaj, a teraz tu przed panem kapralem gracie komedię! Wart pac pałaca... Oto ci żołnierze! Tfu... — tu splunął na znak obrzydzenia a krosty, twarz mu pokrywające, posiniały z irytacji.

— Wolnego, Mundek, wolnego! — mitygował go kapral. — Jak to było naprawdę, powiedz Borowy!

— Po co? Kiedy pan frajter mówi, że my gramy komedię...

— Do mnie mów, nie do pana frajtra! — przerwał mu Józek.

— Stałem na moim posterunku długi czas. A że przed objęciem warty widziałem, że Marian, t. j. Mogilnicki był bardzo zmęczony, bo się najciężej może z nas napracował z wieczora przy tych okopach, zląkłem się o niego, czy przypadkiem nie zasłabł. Począłem go wołać, zrazu cicho, potem głośniej. Wreszcie zaniepokojony poszedłem w jego stronę i znalazłem go... znalazłem na posterunku... przy karabinie... tak jak go postawili... zmyślał Jaś z widocznym trudem.

— No i chrapał pewno zawzięcie? Co? — dopytywał się Józek.

— O nie, bynajmniej, może być, że się na chwilkę zdrzemnął... Zresztą wiatr dął w przeciwną stronę, mógł mego wołania nie usłyszeć... Stwierdziwszy, że u niego wszystko w porządku, wracałem na przełaj, krótszą drogą przez las, i tam mnie zdybał pan frajter...

— Teraz to kłamiesz, aż ci się z nosa kurzy! — zawołał Rębacz.

— Kłamie, panie frajter, kłamie! — potwierdził Marian gorąco. — Spałem, jak suseł i gdyby mnie Jaś, zacny przyjaciel nie zbudził, toby mnie zmiana na posterunku nie zastała... Leżałem obok, w krzakach, tylko karabin został w okopach.

— Nie może być! — żołądkował się Rębacz. Takeście mnie obaj oszukali nikczemnie, szczwanego wygę! Ja wam za to obu...

— Milczeć! — huknął Józek rozkazująco — nikt tu nic do gadania nima, tylko ja! Tak było, jak mi się strzelec Borowy melduje, a tobie, Mogilnicki, pomieszało się wszystko przez tą ranną bitwę, zrozumiano?

— Tak jest, panie kapral! — zawołali wszyscy, salutując.

— Ofermy jesteście, patałachy, nie żołnierze! Ale niech tam! Ulituję się tym razem jeszcze nad wami!

— Nijakiego raportu nie będzie. Ukarzę was sam. Rębacz, postawisz obu na 2 godziny karnej stójki pod karabin! Tylko mi tego do księgi kar nie wciągnąć!

— Rozkaz! — brzmiała odpowiedź.

— Dziękujemy, panie kapral! — odparli obaj chłopcy zadowoleni, że tylko na tym się skończyło.

Lecz „krostowaty Mundek" uśmiechał się zjadliwie, co nic dobrego nie wróżyło.

— Takiego wariata ze mnie zrobić! — mruczał sam do siebie. — Jakiem Rębacz, popamiętacie ruski miesiąc! No, chodźcie, niewiniątka, już ja was urządzę!

Gdy w jakiś czas potem Józek, pełniąc służbę kaprala dziennego, robił obchód kompanii, znalazł obu swych podwładnych w opłakanym stanie.

Złośliwy „frajter" ustawił ich w pełnym słońcu, na skraju zapylonej szosy, gdzie łykać musieli tumany kurzu. Stali wyprężeni na baczność w rozpalonych hełmach szturmowych i kompletnym rynsztunku bojowym, ociekając strugami potu. Marian, mniej wytrzymały, był już bliski omdlenia. Ale i Jasia policzki pokryły apoplektyczne rumieńce.

W cienistym rowie przydrożnym niedbale rozwalony zaciągnął się papierosem żołnierz Rębacz. Złośliwie uśmiechnięty z widoczną rozkoszą pilnował obu skazańców, strofując ich jeszcze surowo od czasu do czasu.

— Stać prosto! Nie garbić się! Brzuch schowaj, niedołęgo! Jak karabin trzymasz, jak, ty nogo wołowa? Umieliście spać na warcie, to popróbujcie teraz karnej stójki!

(c. d. n.)

Jesień w Kosowie Huculskim.

Kosowszczyzna — najbardziej na południe wysunięta ziemia Rzeczypospolitej, to kraina słońca i owoców, ulubione miejsce jesiennych wywczasów. Z licznych jej letnisk najbardziej na przyjęcie letników, przygotowany jest **Kosów Huculski,** miasto powiatowe i stacja klimatyczna, leżąca 415 m. n. p. m. w rozległej kotlinie rzeki Rybnicy, toczącej swe bystre wody w kamienistym łożysku i tworzącej tuż pod miastem malowniczy wodospad „Huk" oraz obok niego obszerny, naturalny basen kąpielowy, nad którym urządzono nowoczesną plażę.

Od północy i zachodu osłonięty lesistymi grzbietami gór, a od południa szeroko otwarty doliną Rybnicy, posiada Kosów Huculski nadzwyczaj łagodny mikroklimat, odznaczający się dużą średnią ciepłotą i posiadający szczególnie długą i pogodną jesień. Wszędzie już w Polsce dają się ludziom we znaki zimne szarugi późnej jesieni, a i śnieg już zaczyna pola pokrywać, gdy w Kosowie „babie lato" roztacza jeszcze całą krasę swego piękna i łagodnego ciepła. Wielka obfitość szlachetnych owoców, a szczególnie południowych odmian jabłek, ze słynnym „Jonathanem" na czele, umożliwia przebywającym na jesiennych wywczasach, kurację owocową, dostępną ze względu na bardzo niskie ceny, nawet dla najuboższych.

Od kilku lat Kosów Huculski dzięki uporządkowaniu i zadrzewieniu ulic, założeniu skwerów i deptaków, powstaniu wielu pierwszorzędnych pensjonatów, a nawet całych dzielnic willowych, dzięki przeprowadzeniu sieci elektrycznej i wodociągowej oraz wielu innym celowym inwestycjom, **stał się prawdziwie komfortową stacją klimatyczną.**

W bieżącym roku, dotychczasowe walory powiększyło powstanie na miejscu dawnych salin, komfortowo urządzonego **zakładu kąpielowego** z kąpielami solankowymi i kwasowęglowymi oraz wziewalnią, wyposażoną w najbardziej nowoczesne aparaty. Dotychczasowy, obszerny park salinowy przerobiono na park zdrojowy, w którym urządzono kawiarnię zakładową i korty tenisowe. W budowie znajduje się również nowocześnie urządzona pływalnia otwarta oraz basen solankowy, które mieszcząc się w parku zdrojowym, będą dla kuracjuszy prawdziwą atrakcją.

Godnym uwagi jest także zakład przyrodoleczniczy dr Apolinarego **Tarnawskiego,** założony w roku 1891, a który dał początek tutejszemu letnisku. Lecznica ta mieści się w szeregu will i domków, rozrzuconych w 28-morgowym sadzie owocowym i jest znaną w całej Europie, zawdzięczając swą sławę wynikom zdrowotnym, osiąganym dzięki swoistej metodzie kuracji.

Poza niezrównanymi walorami przyrodniczymi, słynie również Kosów Huculski **z oryginalności folkloru,** zamieszkujących go Hucułów oraz z wytworów sztuki rzeźbiarskiej i inkrustacyjnej w drzewie i metalu, ozdobnego garncarstwa, jak również z produkcji najpiękniejszych w motywach i kolorycie kilimów i liżników huculskich.

Kto więc chce zażyć prawdziwych wczasów jesiennych i rozkoszując się pięknym krajobrazem i dobrodziejstwem łagodnego klimatu, wzmocnić swe zdrowie kąpielami solankowymi, a przy tym przeprowadzić tanim kosztem kurację owocową, powinien złotą, polską jesień spędzić w Kosowie Huculskim, tym bardziej, że Liga Popierania Turystyki zorganizowała w Kosowie Huculskim tanie pobyty ryczałtowe, które trwać będą aż do końca października.

Z tygodnia.

Apel do nauczycielstwa powiatu horodeńskiego.

Wakacje zakończyły się. Nauczycielstwo wróciło do swych szkół, rozrzuconych po miasteczkach i wsiach naszego powiatu. Cała armia cichych i wytrwałych bojowników wznawia swą pracę nad podniesieniem oświaty na zaniedbanych terenach. Rola i zadanie obecnego nauczyciela jest ciężką lecz zarazem i chlubną, gdyż jemu wypadło pracować przy budowaniu odrodzonej Ojczyzny. Dziś nauczyciel pomimo pracy w szkole, częstokroć bierze udział w poczynaniach Koła młodzieży, organizując kursy wieczorowe, czy przedstawienia amatorskie. W innym znów miejscu bez tegoż samego nauczyciela nie rozwinęłoby się Kółko Rolnicze lub Kooperatywa czy Kasa Spółdzielcza. Krócej mówiąc, nauczyciel, idąc na wieś bierze na swe barki cały szereg obowiązków oświatowo-społecznych. Tak być powinno, gdyż dzisiaj brak nam ludzi inteligentnych, szczególnie na wsi.

Taka różnorodna i nieustanna praca prędzej czy później osłabia zapał i energię nauczyciela, zwłaszcza jeśli wypadnie pracować w odosobnieniu i bez podtrzymania. Rzecz jasna, że gromadnie pracować i ochoczej i raźniej, gdyż dzieląc się wzajemnie własnym doświadczeniem może zaczerpnąć nieraz rad, wskazówek od wytrawniejszych.

Rozrzuconym po głuchych zakątkach, pozostaje tylko jeden sposób do porozumienia się między kolegami nauczycielami — to szpalty „WSCHODU". Zechciejcie więc stworzyć dział, poświęcony życiu szkół naszego powiatu.

Nadsyłajcie artykuły, korespondencje do Redakcji „WSCHODU", a wówczas to podnoście kwestie Was obchodzące i ten dział stanie się rzeczywiście obcowaniem dla wszystkich, rozłączonych i rozrzuconych po całym powiecie.

Mam odwagę twierdzić, że wielu z nauczycieli mogłoby zrobić stokroć więcej, gdyby szukali wzajemnego zbliżenia, gdyby wzajemnie dzielili się swym dorobkiem i swym doświadczeniem.

Wielu już dzisiaj ma zdecydowane zamiłowanie do pewnych działów nauki; jednych pociąga literatura, drugich nauki przyrodnicze. Każdy może wiele zasłużyć się nauce własną skromną pracą. Kto w zachodniej Europie umożliwił dokładne opracowanie flory i fauny? Kto mozolnie pracował nad zbieraniem pieśni ludowych? Może badaczami byli profesorowie wyższych uczelni? Nie! Nauczyciele z małych, głuchych wioseczek byli najliczniejszymi odkrywcami, oni dostarczali materiałów i spostrzeżeń nieraz pierwszej wagi.

A u nas co? Czy znamy nasz powiat? Czy zebrał kto nasze pieśni, podania i obyczaje naszego ludu? Czy poznany dokładnie świat roślinny i zwierzęcy naszego powiatu? Czy kto zainteresował się, jakie zabytki historyczne przechowały się jeszcze do dnia dzisiejszego, a które już znikły w naszych oczach? Pod tym względem praca stoi odłogiem. Któż do niej się weźmie jeżeli nie nauczyciele? A jakaż to jest praca miła i przyjemna.

Redakcja „Wschodu" otworzy chętnie swe łamy dla Was.

J. P.

*

Inicjatywa pana J. P. z powiatu horodeńskiego, zainteresuje zapewne także inne powiaty.



Harmonista podczas tańca.

Zawiadamiamy, że WSCHÓD ukazuje się już — jako tygodnik.

Rozbudowa wszystkich odcinków życia organizacyjnego, społecznego i gospodarczego na ziemiach południowo wschodnich, nakazuje równoległą, wytężającą służbę prasową.

Tygodnik WSCHÓD, który skrzętnie notuje fragmenty tej ogromnej pracy, jaką wykonuje społeczeństwo polskie na obszarze trzech województw południowo wschodnich — przystępuje wraz z Czytelnikami WSCHOD-u do nowego etapu wytężającej pracy społecznej, gospodarczej i informacyjnej.

WSCHÓD, jako tygodnik, ukazywać się będzie nadal **każdego tygodnia** w niedzielę.

Zwracamy uwagę, że format WSCHOD-u został zwiększony.

Prosimy o nadsyłanie korespondencyj z miast, miasteczek i gmin wiejskich o przejawach życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego.

Wydawnictwo WSCHÓD prosi o jak najczęstsze informowanie o zebraniach, uchwałach, postulatach organizacyj społecznych i gospodarczych terenowych - celem informowania prasy.

Miasta serdecznie witały swe pułki.



Wszystkie miasta i miasteczka w Małopolsce wschodniej, w których znajdują się garnizony wojskowe, witały uroczyście wracających z ćwiczeń swoich żołnierzy. Zdjęcie powyżej zamieszczone przedstawia czoło wkraczających do miasta oddziałów wojskowych.

Poświęcenie szkoły w Bartatowie.

W dniu 11 września b. r. na terenie gminy Stawczany, powiat Gródek Jagielloński, w gromadzie Bartatów dokonano poświęcenia nowej okazałej szkoły powszechnej. Mimo ciężkich warunków materialnych, dzięki niezłomnej energii przełożonego miejscowej gminy, ofiarności i głębokiemu wyrobieniu państwowemu, społeczeństwa gromady Bartatów, w ciągu jednego roku, kosztem 30.000 zł. stanął nowy budynek szkolny.

W poświęceniu brali udział: kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego dr Tadeusz **Kupczyński**, starosta Henryk **Kassala**, inspektor szkolny Stanisław **Rudnicki**. Kurator Kupczyński, wyrażając w swym przemówieniu uznanie dla miejscowej ludności, która mimo różnic i tarć narodowościowych zdobyła się w tak krótkim czasie na tak poważny wyczyn.

Zgodny ten wyczyn — mówił p. Kurator — stał się niezbitym dowodem, że tutejsze społeczeństwo, mimo wrogich podszeptów, knowań i alarmów nieodpowiedzialnych czynników posiada głęboko wryte zrozumienie dla potrzeb państwowo-społecznych, które w odpowiedniej chwili potrafi wyzbyć się małostkowości i stanąć na wysokości zadania, ku swemu i Państwa pożytkowi.

M. F.

Zakłady Salezjańskie – żywy pomnik obrony Lwowa.

Opieka nad młodzieżą i szkołą dla rękodzielników.

We Lwowie pojawiła się odezwa, w której czytamy:

W 20-tą rocznicę powstania Państwa Polskiego i świetlanej Obrony Lwowa uczcijmy te wielkie chwile dziejowe stworzeniem dzieła, związanego z życiem o szerokim zasięgu społecznym i głębokiej treści. Tym „żywym pomnikiem" niezmiernej wartości zarówno dla miasta, jak i dla naszego wschodniego regionu niechaj będzie:

Zakład wychowawczy ze szkołą rzemiosł XX. Salezjanów przy kościele wotywnym M. B. Ostrobramskiej dla najuboższej i najbardziej opuszczonej młodzieży. Ogólnie znane i uznawane są na terenie europejskim i w kraju naszym „Zakłady Salezjańskie", zajmujące się bezdomną, zubożałą młodzieżą, która w ich murach doznaje ochrony przed zgubnym wpływem ulicy i przed występkiem, a znajduje w nich ostoję, w której nabywa zamiłowania do pracy oraz możność wyrobienia w sobie hartu ducha, zasad moralności i sumienności, które to wartości czynią z wychowanków tych **Zakładów pierwszorzędnych rzemieślników, a z ich pracowni solidne i gruntowne warsztaty rękodzielnicze.**

Niechaj na Górnym Łyczakowie, podmywanym coraz bardziej i coraz silniej przez wzmożone nurty wrogiego zalewu, powstanie nowa, potężna placówka, w której warsztatach szkolić się będą mnogie zastępy młodzieży biednej i opuszczonej na dzielnych i sumiennych rękodzielników i ofiarnych obywateli Państwa.

Podobne „Zakłady Salezjańskie" w innych miastach naszego kraju już w krótkim czasie zyskały sobie wśród społeczeństwa ogólne uznanie **wychowaniem całych zastępów sumiennych i wykształconych w swym zawodzie mechaników i rękodzielników, którzy rozchodząc się po całym kraju, wzmacniają kadry polskiego mieszczaństwa i zasilają rękodzieło szeregiem świątłych pracowników.**

RODACY!

Uczcijmy obie świetlane nasze rocznice powołaniem „żywego pomnika" na górnym Łyczakowie „Zakładów Salezjańskich" i energicznym, materialnym poparciem zamierzeń ofiarnych XX. Salezjanów, którzy w myśl wskazań swego Wielkiego Założyciela wszystkie swe siły oddają szczytnemu dziełu opieki nad bezdomną zubożałą młodzieżą.

Wielką rocznicę mocarnego zrywu „Orłów i Orląt" Lwowa uczcijmy stworzeniem dzieła, którego wychowankowie, wpatrzeni w hartowne dusze Obrońców miasta z pamiętnych dni listopadowych, przywiązanych do ziemi ojców, staną się wytrwałymi a czujnymi obywatelami zarówno na terenie Lwowa, jak i województw południowo - wschodnich.

Za Tymczasowy Komitet organizacyjny: Ks. dr Bolesław **Twardowski**, Arcybiskup Metropolita Lwowski, dr Stanisław **Ostrowski**, prezydent miasta Lwowa, Prof. dr Otto **Nadolski**, Henryk **Błądziński**, mjr s. s. Józef **Klink**, Franciszek **Irzyk**, wiceprez. m. Lwowa, Czesław **Eckhardt**, Wacław **Bembnowicz**, redaktor Aleksander **Medyński**, ks. Antoni **Guzik**, rektor Kościoła M. B. Ostrobrramskiej.

Niewątpliwie wszyscy lwowianie a z nimi cała Polska poprze tę inicjatywę, by przy kościele wotywnym Matki Boskiej Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie we Lwowie stworzyć dzieło trwałe — zakład wychowawczy dla przyszłych orląt Lwowa i Polski.

Nowi starostowie

w Sokalu, Żółkwi i Zbarażu.

Minister spraw wewnętrznych powołał na starostów: Romualda **Klimowa** b. starostę grodzkiego we Lwowie, a ostatnio radcę w Urzędzie Wojewódzkim — w Sokalu; p. Kazimierza **Sługockiego**, radcę w Urzędzie Wojewódzkim lwowskim — w Żółkwi; p. Eugeniusza **Kocupera** radcę w Urzędzie Wojewódzkim tarnopolskim — w Zbarażu.

Powitanie żołnierzy K. O. P.

w Skałacie.

Od kilku lat utarł się piękny zwyczaj witania powracających oddziałów z manewrów. Jak każdego roku tak i obecnie, jednak z większą okazałością i radością, witało społeczeństwo skałackie wchodzące do miasta wojsko z tutejszego baonu KOP. Już od rana panował w całym mieście uroczysty nastrój. Na gmachach urzędów i domach powiewały flagi o barwach państwowych.

Od godziny 11-tej zaczęły się zbierać przed zarządem Miejskim tłumy ludności, przybyli też przedstawiciele władz i urzędów, organizacyj społecznych, oraz dzieci szkoły męskiej i żeńskiej, aby powitać kochanych Kopistów.

Wchodzące oddziały w bramę z napisem „Witajcie nam" z dowódcą ppułk. **Pietrzykiem** na czele powitał burmistrz miasta, który w pięknych i podniosłych słowach wyraził imieniem miasta miłość i przywiązanie tutejszego społeczeństwa do oddziałów K. O. P. Następnie w imieniu szkół przemawiało dwoje dzieci, które w dowód miłości dla Kopu wręczyły p. pułkownikowi wiązanki kwiatów.

Po tych przemówieniach ppułk. Pietrzyk, w słowach prostych żołnierskich podziękował społeczeństwu za tak miłe powitanie i przywiązanie do Kopu i podkreślił, że możemy być dumni a zarazem spokojni, mając tak wyszkolonego żołnierza. „Żołnierz nasz — mówił dowódca — gotowy jest w każdej chwili odeprzeć wszelkie zakusy i stanąć w obronie całości Rzeczypospolitej".

Następnie odbyła się defilada, w czasie której zarzucano przechodzących żołnierzy kwiatami.

Zasłane kwiatami ulice i okrzyki na cześć KOP-u świadczyły o radości z powodu powrotu do garnizonu żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

Zawody strzeleckie we Lwowie.

Dnia 18 września br. odbyły się we Lwowie zawody strzeleckie, zorganizowane przez Komendę VI Okręgu Federacji P. Z. O. O. i Z. R. Na konkurencje złożyły się strzelania z broni wojskowej na 300 m. do tarczy i do sylwetek oraz strzelanie z broni małokal. na 50 m. do tarczy olimpijskiej. Do zawodów stanęły 22 zespoły 3-osobowe, a w szczególności 6 zespołów ze Związku Oficerów Rezerwy, 8 zespołów z Org. Związku Podofic. Rez. i 8 zespołów ze Związku Rezerwistów.

Na zawodach obecny był zastępca Kmdta Głównego Fed. P. Z. O. O. i Z. R. płk. dypl. s. s. Władysław **Pieniążek**, ponadto przybyli Kmdt Obwodowy P. W. Nr 40 kpt. **Berezowski** i prezes Zarządu Grodzkiego Z. R. Grupy Dzieln. we Lwowie sędzia mgr Zdzisław **Kulczycki** oraz prezes lwowskiego Okręgu O. Z. P. R. **Halski.**

Pierwsze miejsce i mistrzostwo VI Okręgu Z. R. zdobył zespół z Koła Z. R. w Kałuszu, otrzymując nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Zarząd Główny Z. R., oraz na własność puchar kryształowy, ufundowany przez Prezydenta m. Lwowa.

Pierwsze miejsce w strzelaniu z broni małokalibrowej zdobył **zespół z Koła Z. O. R. w Stryju** i otrzymał na własność karabinek sportowy, ufundowany przez Kmdta Głównego Fed. P. Z. O. O. i Z. W.

Ponadto zawodnicy zdobyli **nagrody indywidualne ofiarowane przez Dowódcę Okręgu Korpusu Nr VI, Zarządy Okręgowe Z. O. R. i Zarząd Grodzki Z. R. Grupy Dzielnicowej.**

Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach Komendanta VI. Okręgu Fed. P. Z. O. O. i Z. R, ppłka s. s. **Szczyradłowskiego**, który po ukończeniu strzelań rozdzielił między zwycięskie zespoły i zawodników nagrody, dziękując zawodnikom za liczny udział i osiągnięte wyniki.

Kołomyja witała żołnierzy wracających z manewrów.

Powracający z manewrów do swoich koszar huculski pułk strzelców był owacyjnie witany przez społeczeństwo miasta Kołomyi. Staraniem prezydenta miasta, Kołomyja przybrała w dzień powitania odświętny wygląd. Na ulicach ustawiono bramy z napisami powitalnymi, a domy przystrojono flagami.



Imieniem społeczeństwa powitał wkraczających żołnierzy prezydent miasta p. **Sanojca**, wyrażając głębokie i szczere przywiązanie społeczeństwa do wojska a w szczególności do huculskiego pułku, który przebywając od dwudziestu lat na posterunku w Kołomyi, zjednał sobie serca Kołomyjan i okolicznej ludności.

Słowa prezydenta Sanojcy potwierdzały powitalne okrzyki na cześć wojska, wznoszone przez licznie zgromadzoną wzdłuż jezdni ludność.

Dowódca pułku podziękował za serdeczne powitanie i objawy szczerego przywiązania, oraz zapewnił że w potrzebie nie zawiedzie huculski pułk zaufania i pokładanych w nim nadziei.

Maszerujących żołnierzy zasypywał istny deszcz kwiatów. Hardą postawą, wesołym uśmiechem dziękowali żołnierze za powitanie, nawiązując ponownie kontakt z ludnością kołomyjską nie wyłączając dziatwy, tak drogiej naszym żołnierzom.

Prace Przysposobienia Rolniczego

w Zborowie.

Przysposobienie Rolnicze w powiecie zborowskim wykazuje stałe tendencje do rozwoju, czego dowodem jest, że na rok 1939 zorganizowano 75 zespołów z liczbą 650 uczni.

W Zborowie odbyła się powiatowa odprawa przodowników zespołów P. R., na którą przybyło 56 osób. Omówiono aktualne sprawy, związane z zakończeniem tegorocznych prac i organizacją **trzech pokazów, oraz nakreślono program działania na zbliżający się okres jesienno-zimowy.**

W pracy oświatowo-samokształceniowej, młodzież napotyka często na trudności przy rozwiązaniu tego czy innego zagadnienia, które przerasta ich poziom umysłowy. By temu zaradzić Wydział powiatowy w Zborowie, mając na uwadze żywy i wydatny udział nauczycielstwa w pracach oświatowych wsi, w porozumieniu z inspektorem szkolnym, organizuje w Zborowie 9 października br. **powiatową konferencję nauczycieli, na której będą omówione sprawy oświatowe, związane z Przysposobieniem Rolniczym.**

Niewątpliwie konferencja ta przyczyni się do rozwoju Przysposobienia Rolniczego w powiecie zborowskim, a udział nauczycielstwa w pracach PR. będzie nader korzystny dla członków zespołów P. R.

ZJAZD SZLACHTY ZAGRODOWEJ W NADWÓRNEJ.

W Nadwórnej odbył się pierwszy powiatowy zjazd delegatów Kół Związku Szlachty Zagrodowej z terenu powiatu nadwórniańskiego. Na zjazd poza delegatami przybył prezes Głównego Zarządu Związku Szlachty Zagrodowej ks. pułkownik **Miodoński**, starosta p. **Wolski** i inspektor szkolny p. **Choma**. Po złożeniu sprawozdań z działalności poszczególnych Kół, ks. pułk. Miodoński wygłosił dwugodzinny referat p. t.: „Znaczenie szlachty zagrodowej a polska racja stanu".

DOKOŃCZENIE II. ELIMINACYJNEGO KONKURSU MODELI LATAJĄCYCH LWOWSKIEGO OBWODU MIEJSKIEGO L. O. P. P.

Lwowski Obwód Miejski L. O. P. P. zawiadamia, że dokończenie II. Eliminacyjnego Konkursu Modeli Latających odbędzie się na dawnym lotnisku janowskim, dla szkół powszechnych dnia 27. bm. o godzinie 15, zaś dla szkół średnich dnia 26 września br. również o godzinie 15-tej. Przy moście kolejowym od ulicy Idzikowskiego informator z żółtą opaską wskaże miejsce startu.

ODKRYCIE RUDY ŻELAZNEJ W POWIECIE RZESZOWSKIM.

Na terenach przylegających do wsi Denkowice, powiat Rzeszów, rolnicy natrafili podczas kopania studni na bryły wysokoprocentowej rudy żelaznej. Odkrycie to wywołało żywe zainteresowanie w całym powiecie rzeszowskim.

OTWARCIE MOSTU DROGOWEGO POLSKA — RUMUNIA W ZALESZCZYKACH.

Został już wykończony i oddany do użytku żelazny most dla komunikacji kołowej na Dniestrze w Zaleszczykach. Most ten łączy Pols'.ę i Rumun.ę i przyczyni się do dalszego pogłębienia przyjaznych stosunków polsko - rumuńskich. W sobotę 24. września br. odbędzie się uroczyste poświęcenie mostu z udziałem przedstawicieli władz rumuńskich i polskich z wojewodą Malickim na czele.



Inwalidzi w Rohatynie - dla Armii.

Inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty po poległych i zmarłych, zebrani na zgrromadzeniu Koła Związku Inwalidów w Rohatynie, pod przewodnictwem delegata z Warszawy p. **Kantora**, postanowili zakupić dla pułku w Brzeżanach jeden karabin maszynowy. Odnośny wniosek zgłosił p. Antoni **Zamojski**, przewodniczący Koła Inwalidów Wojennych w Rohatynie.

Uchwała ta została zrealizowana, zebrano na cel powyższy 2.200 złotych, które przesłano do rąk Marszałka Śmigłego Rydza. W najbliższym czasie odbędzie się uroczyste przekazanie sprzętu wojennego, połączone z poświęceniem sztandaru Koła Inwalidów Wojennych w Rohatynie.

Należy dodać, że karabin maszynowy został ufundowany przez Polaków i Rusinów, którzy podkreślili swoje poczucie obywatelskie.



Królowa Ciepłego Podola.

List do WSCHOD-u z Zaleszczyk

w obronie dobrego imienia Podola.

Poczta ostatniego tygodnia przyniosła do redakcji tygodnika ilustrowanego WSCHÓD list ekspressowy z Zaleszczyk, zawierający pilną do ogłoszenia enuncjację opinii „Ciepłego Podola". Kapitan s. s. W. J. **Fryszczyn** z Zaleszczyk, który często pisuje do **WSCHODU**, tym razem za pośrednictwem tygodnika **WSCHÓD** ogłasza **„list otwarty" do znanego i cenionego publicysty dr. Zygmunta Nowakowskiego z Krakowa** następującej treści.

Wilce Szanowny Panie Doktorze!

Skrawkowi ziemi, zwanej „Ciepłe Podole", poświęcił Pan Doktor — o ile mnie pamięć nie zawodzi — aż trzy felietony, jak zawsze pełne humoru i dowcipu. I słusznie, bo ziemia ta ongiś „mlekiem i miodem płynąca", a zwłaszcza jej stolica Zaleszczyki, zasługuje, by zwrócić na nią większą uwagę.

My miłośnicy tej części właściwego Podola, znajdującego się w granicach naszego Państwa i obejmującego powiaty: borszczowski, buczacki, czortkowski, kopyczyniecki i zaleszczycki, nie mamy żalu do Pana, że zainteresowanie swoje Podolem zaczął Pan od chrabąszczów, starostów i Rodziewiczówny, a następnie zwróciwszy uwagę na geografię tej ziemi, wspomniał Pan o rzeczce... o niestosownej nazwie. Cieszymy się z tego, wszak nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło, bo to jest też sposób, by **„Ciepłe Podole" utkwiło w pamięci czytelników Pańskich znakomitych felietonów.**

A o to właśnie idzie.

Pragniemy bowiem, by o nas dużo pisano, pomimo głosów, iż zwłaszcza Zaleszczyki są stanowczo przereklamowane. Możemy jednak zapewnić, iż pomimo tego rzekomego przereklamowania liczba gości wzrasta z roku na rok. W tym sezonie statystyka wskazuje dalszy wzrost o 1500 letników w stosunku do roku zeszłego — w tym samym czasie. I coraz więcej widuje się te same twarze podczas sezonu, co jest dalszym dowodem, że tu można wcale dobrze lato spędzić.

Rośnie również ruch turystyczny. Tutejszy oddział Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Ligi Popierania Turystyki i Orbisu mają aż nadto zajęcia.

Pragniemy, by Pan Doktór zagościł do nas na „obchód winobrania" i stwierdził naocznie rozwój stolicy Ciepłego Podola. Tempo pracy inwestycyjnej jest ogromne. Program rozbudowy imponujący. Przyrost różnych nowych obiektów, dróg asfaltowych, rozbudowa wodociągów i kanalizacji są najlepszym dowodem, że nie idzie tu tylko o pracę papierkową. Stan sanitarny miasteczka znacznie się poprawił—nie tylko z powodu naprawy i odmalowania płotów. A to wszystko dzięki temu, iż znalazł się człowiek, który potrafił wzbudzić zainteresowanie dla Zaleszczyk pod względem jego walorów letniskowych i uzdrowiskowych a nawet turystycznych, jeżeli idzie o najbliższą okolicę. Czy wobec tego można się dziwić, że ludzie starają się różnymi sposobami darzyć go dowodami wdzięczności za to, że rok rocznie pozostaje tu, lekko licząc, milion złotych.

Tylko co do tej małej rzeczki o „niepięknej" nazwie, choć w międzyczasie już i chrabąszcze wymarły i Rodziewiczówna się postarzała i wianki dawno popłynęły, których pod „c) starosta puszczał" i — nie tylko wianki, muszę zrobić małe sprostowanie. Rzeczka ta wypływająca koło Trawna w powiecie czortkowskim, a wpadająca do Seretu pod Kasperowcami w powiecie zaleszczyckim, Czortkowa wcale nie widzi i dlatego „nie mógł starosta tam nic puszczać".

Skoro już mowa o rzeczce, która dzięki Panu stała się sławną, pragnę na tym miejscu podać Czytelnikom **Wschodu.** Skąd wzięła się jej nazwa, której według koncepcji Stanisława Hreczucha zaborcy nadali obecnie przez ludność używaną „niecenzuralną" nazwę. Otóż nazwę rzeczki, przepływającej dwa powiaty, szereg gromad i wieś Dupliska, siedzibę jednego wójta, którego gmina w całości położona jest nad tą rzeczką, usiłował skorygować według podania prof. J. Schwartza, dr J. Makowej na **Tupa** (pol. Tępa) a dr M. Zubrzycki, powołując się na „Starożytności polskie", gdzie omawianą rzekę nazwano **Duba**, wywodzi nazwę **Dębna** — rzeka święta, uświęcona, z dębami świętymi związana.

Wprawdzie niemieccy i czescy kartografowie, pisze dalej prof. Schwartz, niejedną nazwę polską przekręcili to zdaje się jednak, że w naszym wypadku nazwę rzeczki zupełnie poprawnie do map wpisali. Rodowód zaś tej nazwy należy szukać w skarbcu słów starosłowiańskich. Stąd nazwa **Tępa,** którą znana ze swego konserwatyzmu ludność tubylcza nazywa... Że nazwa ta jest właściwą, pierwotną, na to wskazuje nazwa prastarej wsi Dupliska, o której powyżej była mowa. Oczekiwalibyśmy według Makoweja **Dubliska,** według Zubrzyckiego **Dębliska** lub **Dąbliska.**

Że nazwa rzeczki nie pochodzi z trywialnego słowa, daje odpowiedź słownik etymologiczny A. Brücknera: .... to stare słowo, które zmieniło się później na dupło, dziupło, wydrążenie, dziura, otwór. Słowo to przetrwało w pierwotnym znaczeniu w czeskim doupa. W jarze naszej rzeczki jest sporo takich dziupeł a „dupło" nazywa chłop podolski po dziś dzień mniejsze wydrążenie w skale lub też w pniu drzewa (po rusku „duplak", po polsku „barć").

Prof. Romer umieścił na mapie nazwę Tępa. Niechaj więc ta nazwa nam wystarczy, a rzeczce krzywda się nie stanie, chociaż chłop z Duplisk i Bedrykowiec dalej naszą rzeczkę po swojemu nazywać będzie.

Ale austriacki geometra w naszym wypadku nie zawinił, twierdzi prof. Schwartz, ani świadomie, ani nieświadomie, bo u austro-niemca wprawdzie **hartes** „d" jest często **weiches** „t", ale nigdy odwrotnie.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania.

W. J. Fryszczyn
kpt. art. s. s. w Zaleszczykach

Młodzieży polskiej grozi analfabetyzm!

Starania T. S. L. o nowe szkoły na Wschodzie.

Nowy rok szkolny stawia T. S. L. wobec nader ważnych a nie mniej i **ciężkich do rozwiązania zadań w dziedzinie szkolnictwa, zarówno powszechnego jak i średniego ogólno-kształcącego, oraz zawodowego typu niższego i średniego.**

Towarzystwo Szkoły Ludowej przykładało zawsze wielką wagę do zagadnień szkolnych i zdobyło dobrą tradycję w pracy na tym odcinku w dobie przedwojennej. Po wojnie Państwo przejęło na siebie ciężar prowadzenia i utrzymywania znacznej liczby (ponad 400) głównie szkół powszechnych T. S. L. W obecnej chwili **problem szkolnictwa powszechnego staje się znowu aktualny a to z tego powodu, że wskutek parcelacji powstało wiele osad polskich w takich okolicach, z których dostęp do istniejących publicznych szkół powszechnych jest znacznie utrudniony. W tych warunkach grozi młodzieży polskiej analfabetyzm. Państwo nie może naogół w nowopowstałych i niezbyt licznych osadach stwarzać publicznej szkoły powszechnej z powodu braku warunków ustawowych. Wobec tego z inicjatywą musi wystąpić TSL. i zakładać prywatne szkoły I stopnia organizacyjnego.**

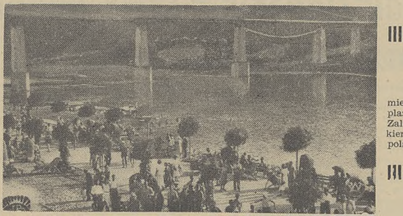
W roku szkolnym 1937/38 prowadziło i utrzymywało TSL. na ziemiach trzech województw południowo-wschodnich **46 szkół powszechnych dla 1.316 dziatwy polskiej.** Ogólny koszt utrzymania tych szkół wyniósł 65.841.77 zł. Akcję szkolną TSL. społeczeństwo polskie docenia należycie a dowodem tego jest jego ofiarność na cele prywatnego szkolnictwa powszechnego polskiego. W ubiegłym roku szkolnym dopomogły TSL-owi do prowadzenia szkół kwotą 8.590.— zł. następujące organizacje i instytucje:

Dowództwo Żandarmerii — Warszawa, Illustrowany Kurier Codzienny, I. Koło TSL. — Kraków, Komunalna Kasa Oszczędności — Kraków, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Polska Agencja Telegraficzna — Warszawa, Rada Notarialna — Lwów, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie — Lwów, Zarząd Miejski — Kraków, Związek Ociemniałych Żołnierzy — Lwów.

Ofiarność członków Związku Ociemniałych Żołnierzy rozsypanych po całej Małopolsce jest **najwybitniejszym wyrazem oceny przez społeczeństwo wartości polskiej szkoły na Ziemiach południowo-wschodnich.** Ponadto różne osoby prywatne złożyły pewne datki bądź-to w gotówce, bądź też w innej formie jak np. Firma Romer — Lwów, pomoce szkolne i tp.

Utrzymanie i prowadzenie istniejących szkół w dalszym ciągu jest rzeczą konieczną. Brak funduszów na zrealizowanie tego zadania stawia TSL. w trudnej sytuacji, a tym cięższej, że wpłynęło już ponad **20 podań na otwarcie dalszych szkół.** Ludność miejscowa daje wszystko, co jest konieczne do zorganizowania i prowadzenia szkoły, a muszą się znaleźć tylko fundusze z zewnątrz na opłacanie siły nauczycielskiej.

Niezależnie od tego żywo zajmuje się **TSL. organizacją szkolnictwa głównie zawodowego, typu średniego i niższego.** W roku szkolnym 1937/38 prowadziło Towarzystwo dwa gimnazja ogólno-kształcące, oraz 8 szkół zawodowych dla 975 młodzieży męskiej i żeńskiej. — Naogół szkoły ogólno-kształcące i zawodowe prowadzą gospodarkę samowystarczalną a koszt prowadzenia i utrzymania tych szkół wyniósł w roku ubiegłym 213.069.88., ale **przy poważniejszych inwestycjach pomoc dla nich w formie subwencji jest konieczna i nieodzowna.**



NA PLAŻY POLSKIEGO MERANU.

Efektowne zdjęcie, obok zamieszczone, przedstawia rzut oka na plażę Słoneczną nad Dniestrem w Zaleszczykach, z pięknym widokiem na most, stanowiący granicę polsko-rumuńską.

Poświęcenie kościoła w Chmieliskach.

Dnia 19 września br. w godzinach przedpołudniowych, odbyło się w Chmieliskach, powiat Skałat, poświęcenie nowowybudowanego kościoła. Aktu poświęcenia dokonał ks. kanclerz Zygmunt **Hałuniewicz** ze Lwowa w asyście licznego duchowieństwa. Udział w uroczystości tej wzięli delegaci władz państwowych, samorządowych i wojskowości oraz kilka tysięcy okolicznej ludności, bez względu na narodowość i wyznanie.

Po konsekracji i odprawieniu mszy św. ks. kanclerz Hałuniewicz wygłosił okolicznościowe kazanie, podnosząc zasługi **ks. Cieszanowskiego, proboszcza z Chmielisk, który nie szczędził trudu i ofiar, budując ten kościół. Dziękował również społeczeństwu i władzom państwowym za ich wydatną pomoc, dzięki której został wzniesiony Dom Boży.**

Po kazaniu ks. kanclerza, starosta skałacki, mgr T. **Rutkowski,** zwrócił się do zebranych i w ciepłych słowach wyraził uznanie społeczeństwu za jego trudy i zrozumienie obywatelskie, podkreślając, **iż właśnie dzięki temu zrozumieniu i zjednoczeniu się powiat skałacki buduje szereg Domów ludowych, szkół, kościołów i kaplic.**

Następnie przemawiali jeszcze ks. dziekan **Ferenc** z Skałatu, ks. **Cieszanowski** oraz dwaj gospodarze z Chmielisk, **Lisowski** i **Orłowski.** (j).

STYPENDIUM im. Mgr. TOMASZA MALICKIEGO.

Wydział powiatowy w Tarnopolu ogłosił następujące pismo do przełożonych gmin w powiecie:

Wydział Powiatowy rozpisuje konkurs na nadanie stypendium im. mgr. Tomasza Malickiego w roku szkolnym 1938/39. O nadanie stypendium ubiegać się mogą **dzieci polskich włościan powiatu tarnopolskiego,** uczęszczające do średnich zakładów ogólnokształcących, zawodowo-rolniczych lub handlowych a wykażą się przynajmniej dobrymi wynikami w nauce. Pierwszeństwo mają ci, którzy zobowiążą się po ukończeniu studiów pracować na terenie powiatu. Podania należy wnosić za pośrednictwem Zarządów gminnych do Wydziału powiatowego w Tarnopolu, podając stan materialny swój, względnie rodziców i dołączając odpis ostatniego świadectwa szkolnego, do końca września br.

FENOMENALNY TENOR Z ŁAWOCZNEGO

poruszył swym głosem całą Warszawę.

Wielką sensację w Teatrze Wielkim w Warszawie wywołało zjawienie się śpiewaka z Bożej łaski, który zaimponował wszystkim pięknym tenorem. Jest to góral Eugeniusz Jaciów z miejscowości Ławoczne pod Stryjem.

Dowiedziawszy się o mającej się odbyć próbie głosu fenomenalnego górala, przedstawiciele prasy warszawskiej udali się do studium operowego i korzystając z tego, iż kierownik chóru dyr. Kubiak i dyr. Opery Dołżycki są zajęci próbą całego zespołu, przeprowadzili krótką rozmowę ze śpiewakiem.

Jak się okazuje Jaciów przybył na piechotę do Warszawy, przeczytawszy w jednym z pism o konkursie, jaki urządza dyrekcja Opery. Droga nie była trudna, powiada, bo już raz był tego roku na piechotę w Warszawie, kiedy to jego rodzinna wioska wysłała go, jako delegata do ministra gen. Kasprzyckiego, z prośbą o interwencję w sprawie spłaty pożyczek.

Smukły, ciemnolicy chłopak opowiada o swoim życiu i przygodach, jakie go spotkały. Pierwszy raz, jak szedł, to mu się nawet dobrze powodziło, bo śpiewał po drodze w kawiarniach i restauracjach. Najbardziej mu się podobał Zamość, gdzie rozentuzjazmowana publiczność jednej z kawiarń ofiarowała mu 80 zł. Teraz to było gorzej. Spieszył sie na konkurs, nigdzie nie zatrzymywał się i często gęsto trzeba było przymierać głodem.

Muzykalny góral jest robotnikiem kolejowym i od najmłodszych lat czuł wielki pociąg do śpiewu. Gdy trochę podrósł, uprosił księdza proboszcza w Ławocznem, ażeby pozwolił mu uczyć się grać na fisharmonii. W przeciągu roku, nie znając ani jednej nuty, grał już prawie wszystkie melodie kościelne i był nieodzownym pomocnikiem proboszcza przy nabożeństwach. Ale coś ciągle go ciągnęło, ażeby kształcić głos i móc zaśpiewać przed szerszą publicznością. To też dowiedziawszy się o konkursie w Warszawie, przybył niezwłocznie do stolicy i po 2-dniowym poszukiwaniu Teatru Wielkiego, dotarł wreszcie do celu swych marzeń.

Wszyscy przysłuchują się z zaciekawieniem.

Naprzód próba rozpiętości głosu. Fenomenalny góral bierze zupełnie lekko górne C. Po czym zaczyna śpiewać „szlagiery". Ale nie o to chodzi słuchaczom. Po długich namowach wreszcie ze wstydem jakimś zaczyna góralskie piosenki. Głos o bardzo pięknym brzmieniu robi wrażenie nawet na tak otrzaskanych ludziach, jak członkowie dyrekcji Opery.

Jak dotychczas Jaciów korzystał z opieki Opery Warszawskiej, która mu dawała nocleg i utrzymanie. Niewątpliwie znajdą się jednak ludzie, którzy zainteresowani fenomenalnym śpiewakiem pośpieszą mu z pomocą.

PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY NA TARGACH WSCHODNICH.

Doceniając znaczenie Międzynarodowych Targów Wschodnich we Lwowie, zorganizowany przemysł konfekcyjny w Polsce wystąpił na nich pod kątem propagandy krajowych wyrobów i zbliżenia ich do szerokich mas konsumentów. **Przemysł konfekcyjny sprezentował się na Targach w ramach wspólnego, pięknie dekoratywnie ujętego stoiska, demonstrując działy odzieżowy, bieliźniany, kapeluszniczy, koronkarski, trykotażowy i inne.** Przemysł Konfekcyjny, jak wynika z wykresów i dat statystycznych, umieszczonych na stoisku w wywozie naszym zajmuje nader **poważną pozycję.**

Eksport tego działu przemysłu z 7 mil. zł. w roku 1922 podniósł się na 18 mil. zł. w roku 1937. Równocześnie Zorganizowany Przemysł Konfekcyjny w Polsce przyczynił się do obniżenia obcego importu konfekcyjnego ze 114 mil. zł. w roku 1924 na 5 milionów zł. w roku 1937. Zainteresowanie stoiskiem przemysłu konfekcyjnego na Targach Wschodnich było i żywe i realne.

38 LAT SZŁA POCZTÓWKA Z POBLISKIEGO BURSZTYNA DO STANISŁAWOWA.

Do stanisławowskiego oddziału Banku Hipotecznego nadeszła obecnie pocztówka, która w dniu 4 maja 1900 r., a więc przed 38 laty, wysłana została z Bursztyna w pow. rohatyńskim, odległego o... kilka kilometrów od Stanisławowa.

Wydział Powiatowy tłumacki
Nr Org. II. 7/1/38.

WYDZIAŁ POWIATOWY W TŁUMACZU
ogłasza

KONKURS

na stanowisko inspektora samorządu gmin z poborami według VIII. wzgl. VII. st. sł.

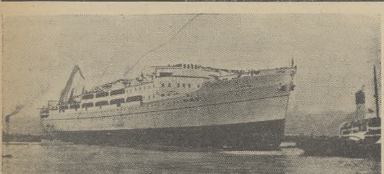
Od kandydatów wymagane są: a) ukończone studia prawnicze, b) nieprzekraczalny 35 rok życia, c) przynajmniej 3-letnia praktyka samorządowa.

Do podania należy dołączyć w odpisie: 1) dowód obywatelstwa polskiego, 2) dokument wojskowy, 3) świadectwo z ukończenia wydziału prawa, 4) metryka urodzenia, 5) świadectwo z poprzedniej pracy, 6) świadectwo zdrowia, 7) życiorys własnoręcznie napisany.

Podania składać należy do Wydziału Powiatowego w Tłumaczu do dnia 15 października 1938 r. Posada zostanie nadana na razie prowizorycznie na jeden rok, po czym może nastąpić stabilizacja. **Posada do objęcia natychmiast.**

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) Dr Józef **Kalata**
Starosta powiatowy.



POWIĘKSZENIE FLOTY HANDLOWEJ.

Na zdjęciu obok zamieszczonym widzimy niedawno spuszczony na wodę w dokach angielskich nowy transatlantyk polski motorowiec M/S „Sobieski". Wzbogacił on tonaż naszej floty handlowej.



Młoda Japonka z maską gazową podczas alarmu w Tokio, w czasie którego zostały przeprowadzone ćwiczenia w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"
wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80**, kwartalna zł **2.40**, półroczna zł **4.80**, roczna zł **9.60**. — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":
Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł **1.50**, na dalszych stronach zł **1.20**. Cała pierwsza strona — **1.500** zł, następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.